

**Wojciech Wrzesiński, Jerzy Dygdała,
Maksymilian Grzegorz**

Synteza Pomorza Nadwiślańskiego

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 221-248

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SYNTEZA POMORZA NADWIŚLAŃSKIEGO *

I.

Ambitne i coraz prężniejsze środowisko gdańskich historyków, związanych z ośrodkiem uniwersyteckim Wybrzeża, po wielu latach owocnej i ważkiej działalności naukowo-badawczej, wzbogacającej dorobek polskiej historiografii poświęconej dziejom szeroko rozumianego Pomorza, zdobyło się na rzecz bardzo trudną i odważną, na syntezę Pomorza Nadwiślańskiego, co należy przyjąć z zadowoleniem.

Praca składa się ze *Wstępu* od autorów, trzynastu rozdziałów, omówienia literatury, spisu ilustracji, nazwanego *Źródła ilustracji*, indeksu osób oraz indeksu nazw geograficznych.

Koordynatorem całości jest Wacław Odyniec. Trzy pierwsze rozdziały, obejmujące okres od VII wieku do 1466 roku (łącznie ss. 85), opracował Stanisław Mielczarski, rozdziały IV—VI (ss. 145), dotyczące okresu 1466—1772, Wacław Odyniec, VII—X (ss. 132), od I rozbioru Polski do 1870 roku, Stanisław Gierszewski i wreszcie rozdziały XI—XIII (ss. 133), do 1945 roku, Roman Wapiński.

Stanisław Mielczarski, autor części, obejmującej okres wczesnego średniowiecza do zawarcia drugiego pokoju toruńskiego (19 X 1466), ujął swoje rozważania w trzech rozdziałach, z których dwa pierwsze dotyczą praktycznie dziejów Pomorza Nadwiślańskiego do momentu opanowania Pomorza Gdańskiego przez Zakon Krzyżacki, natomiast rozdział trzeci to dzieje Pomorza Nadwiślańskiego w ramach państwowości krzyżackiej. Na początku rozdziału I autor daje krótkie uzasadnienie, wyjaśniające zasięg terytorialny, jakim się zajmuje, a następnie w krótkim omówieniu przedstawia początki tej ziemi, poruszając od schyłkowego okresu epoki paleolitycznej. Z kolei omawia organizację, stosunki plemienne, przyłączenie Pomorza do Polski, początki Gdańska, misję pruską św. Wojciecha i chrystianizację oraz organizację kasztelańską.

W rozdziale II naświetlił autor genezę dynastii książęcej Pomorza Gdańskiego, przemiany społeczne, zachodzące w XIII wieku, fundacje klasztorów, powstanie miast i rolę prawa niemieckiego, misję pruską biskupa Chrystiana, sprowadzenie Krzyżaków i ich ekspansję na Pomorze Gdańskie, rozkwit żeglugi i ośrodków portowych oraz nowe prądy w kulturze Pomorza Nadwiślańskiego.

Końcowy, trzeci rozdział tej części pracy omawia podziały terytorialne państwa krzyżackiego, stosunek Zakonu do własności feudalnej, stosunki etniczne, walki dyplomatyczne o Pomorze, wielką wojnę, rozwój opozycji stanowej i wojnę trzynastoletnią.

Niewątpliwie trzeba głębokiej wiedzy i jeśli nie kunsztu, to przynajmniej dobrego wycucia przy głoszeniu uogólnień syntetyzujących, by w sposób zadowalający wywiązać się z obowiązków autorskich pracy o tak zakrojonych zamierzeniach. Czy Stanisław Mielczarski sprostał tym zadaniom? W mo-

* *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 roku*, Koordynacja całości — Wacław Odyniec. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1978, ss. 548.

im przekonaniu nie i to przede wszystkim z uwagi na dużą liczbę podstawowych błędów merytorycznych, zbyt daleko idących uproszczeń itp.

Chociaż nie mam zamiaru podejmować dyskusji na temat granic Pomorza Nadwiślańskiego, a uwagi swoje koncentruję głównie na rozdziale III tej pracy, zawierającej najwięcej błędów, nie sposób całkowicie pominać milczeniem bardziej wyrazistych potknięć i przynajmniej ustosunkować się do niektórych poglądów autora, jak np. stawiania przez niego znaku równości między pojęciem Pomorza Nadwiślańskiego i Pomorza Gdańskiego w XIII wieku (s. 35). Autor niesłusznie pisze o tym, że nie są znane okoliczności nadania Zakonowi Tymawy i Borzechowa (s. 64), a także mylnie twierdzi, że Świecie zostało zagarnięte przez Krzyżaków dopiero w 1308, gdy w rzeczywistości we wrześniu 1309 roku.

Jeśli się pisze o Samborze i Raciborze (s. 63), którzy poczynili wiele nadań i obietnic na rzecz Krzyżaków, należałoby wymienić wszystkich książąt pomorskich, którzy to uczynili. Niektóre dalsze uwagi wiążące się z tą częścią znajdują się niżej.

Przyjrzyjmy się obecnie temu, co Mielczarski pisze na temat czternastowiecznego Pomorza, a szczególnie krzyżackiej administracji na obszarze objętym tą syntezą i spróbujmy wyeliminować choć część wyraźnych błędów autora. O sprostowaniu całości nie może być mowy, bo trzeba by na to bardzo wielu stron druku. Otóż na Pomorzu Gdańskim dostrzega on — nie podając, od kiedy — istnienie następujących jednostek administracyjnych krzyżackich: pięciu komturstw — gnieźnieńskiego, tucholskiego, świeckiego, człuchowskiego i gdańskiego; wójtostwa tczewskiego; odrębnej jednostki — prokuratorstwa bytowskiego i ośrodka władzy w Grabinach dla Żuławy Gdańskiej — chodzi tu, jak można się domyślać, o wójtostwo dla Żuławy Steblewskich z ośrodkiem w Grabinach Zameczku, bo tak brzmi oficjalna nazwa tej jednostki administracyjnej. Nie wiadomo dlaczego autor wymienia jedynie mniejsze okręgi administracyjne krzyżackie, podległe komturstwu gdańskiemu i wójtostwu tczewskiemu, natomiast wszelkie inne podziały komturstw w następnych fazach rozwojowych administracji krzyżackiej dla niego nie istnieją, gdyż nie wspomina o prokuratorstwie jasinieckim w komturstwie świeckim i pomija podziały komturstwa tucholskiego, na przemian przeciw zarządzanego przez prokuratorów tucholskich, jak również nie uwzględnia żadnego z ośrodków administracyjnych komturstwa człuchowskiego. Czy są to tylko niekonsekwencje, czy niedostrzeżenie problemu, trudno odpowiedzieć. Podobne potknięcia spotykamy w odniesieniu do administracyjnych okręgów na prawym brzegu Wisły.

Znacznie gorzej jest ze wzmianką o prokuratorstwie bytowskim, które zajmowało „odrębną pozycję” (s. 70). Tymczasem był to okręg administracyjny, podlegający do 1412 roku z całą pewnością komturstwu gdańskiemu. Sprawa ta wprawdzie w polskiej literaturze historycznej, zwłaszcza lat ostatnich, jest traktowana w sposób podobny jak u Stanisława Mielczarskiego, ale wynika to nie z braku możliwości jej przekonywającego rozstrzygnięcia, ale z niechęci do bliższego zapoznania się z istniejącym i szeroko dostępnym, bo drukowanym, materiałem źródłowym, a przede wszystkim literaturą. Już nawet pobieżne zapoznanie się z księgą konwentualną komturstwa malborskiego¹ daje całkowicie pewną odpowiedź, że prokuratorstwo bytowskie nie podlegało komtur-

¹ Księga ta nie traktuje tej jednostki jako podległej komturstwu malborskiemu (zob. *Das Marienburger Konventsbuch der Jahre 1399—1412*, hrsg. W. Ziesemer, Danzig 1913).

stwu malborskiemu. Jest to oczywiście odpowiedź negatywna, która jednak od razu nasuwa przypuszczenie, że w takim razie musiało ono podlegać jednemu z komturstw pomorskich. I nie istnieje też problem, któremu ono podlegało, ponieważ przejęcie przywilejów lokacyjnych, nadawanych wsiom okręgu bytowskiego, jeśli wystawcą ich oczywiście nie był wielki mistrz, rozwiązuje sprawę na korzyść podporządkowania administracyjnego komturstwu gdańskiemu². Gdyby jednak kogoś i te argumenty nie przekonały, znalazłby z łatwością odpowiedź w *Wielkiej księdze urzędów*³.

Szkoda, że przy omawianiu administracji krzyżackiej na Pomorzu Gdańskim autor pominął tak istotną jednostkę administracyjną, jak prokuratorstwo albo, jak niektórzy przyjmują, wójtostwo w Międzyzłęzu. Był to ośrodek znajdujący się we władaniu Zakonu jeszcze przed 1308 rokiem. Strzegł on bezpieczeństwa krzyżackiej żeglugi na Nogacie, a równocześnie odegrał zbliżoną rolę w ekspansyjnych planach Zakonu jak Gniew i znajdujące się tam centrum administracyjne, choć w mniejszej skali. W polskiej literaturze historycznej nic się prawie o tym nie pisze, podobnie jak o wielu innych problemach, z wyjątkiem wzmianki w artykule Pawła Czaplewskiego⁴, a sprawa jest warta gruntownego przebadania.

Inne spotkanie autora spotykamy przy omawianiu okręgu mirachowskiego komturstwa gdańskiego, które autor zamiast prokuratorstwem nazywa komornictwem i w konkluzji stwierdza co następuje: „Była to nowa jednostka administracyjna, chociaż niektórzy widzą w niej kontynuację dawnej kasztelanii chmieleńskiej” (s. 69). Niezbitym faktem jest, że zanim przeniesiono do Mirachowa siedzibę prokuratorstwa, krzyżacki prokurator urzędował w Chmielnie i to już w 1334 roku⁵. Założenie ośrodka prokuratorstwa nie gdzie indziej, jak właśnie w Chmielnie, jest dość wymowne, bo potwierdza dążenia Zakonu do wykorzystania dawnych ośrodków administracyjnych, w tym wypadku kasztelańskiego, do własnych potrzeb. Równocześnie jednak ze względu na chęć tworzenia takich ośrodków w jednostkach osadniczych, należących bezpośrednio do Zakonu, dokonano przeniesienia go kolejno do Miechucina, gdzie

² W 1412 r. komtur gdański Henryk von Plauen nadaje Bartkowi z Gostkowa w prokuratorstwie bytowskim nowe dobra — Studzienice, w tymże okręgu — zob. *Księga komturstwa gdańskiego*, s. 245. Na potwierdzenie przypuszczeń dotyczących przynależności prokuratorstwa bytowskiego w XIV wieku do komturstwa gdańskiego można przytoczyć także i inny fakt, mianowicie że wielki mistrz Winrych von Kniprode, zamieniający dobra klasztoru oliwskiego, takie jak Pomysk Mały prokuratorstwo bytowskie), Tłuczewo, Jamno, Golczewo i Jez. Łupawskie na 50 grzywnien rocznego czynszu, polecił czynsz ten wypłacać z dochodów zamku gdańskiego (Zob. R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenberg und Bülow*, Bd. 2, Königsberg 1858, s. 25). Dowodów wystawienia przywilejów lokacyjnych przez komturów gdańskich dla wsi w prokuratorstwie bytowskim jest więcej. Mimo to w literaturze polskiej (*Historia Pomorza*, t. 1, pod red. G. Labudy, Poznań 1969, s. 599) przyjmuje się, że prokuratorstwo bytowskie podlegało bezpośrednio Malborkowi.

³ *Das Grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. W. Ziesemer, Danzig 1921, s. 675 — 13 I 1377 r., w czasie przejmowania prokuratorstwa przez Dytrycha von Laubheim, pozostałe 23 grzywny przekazano komturstwu gdańskiemu. Potwierdzaoby to już bardzo wczesną podległość temuż komturstwu, chyba już w momencie obniżenia rangi tej jednostki administracyjnej.

⁴ P. Czaplewski, *Co posiadali Krzyżacy na Pomorzu przed jego zajęciem w roku 1308—1309?*, *Zapiski TNT*, t. 10, 1935—1937, s. 280; por. również G.A. Mülverstedt, *Die Beamten und Conventsmittglieder in der Verwaltungs-Districten des Deutschen Ordens innerhalb des Regierungsbezirks Danzig*, *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins*, Bd. 24, 1888, s. 66.

⁵ Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk, Ms. 1360, f. 25v.: „procurator de Chmieln”. Zob. też. K. Kasiske, *Das Deutsche Stedtelwerk des Mittelalters in Pommerellen*, Königsberg (Pr.) 1938, s. 111, przypis 56.

w 1372 roku występował wójt krzyżacki Fryderyk Kul von Scharfenstein³, a w 1373 roku jego następca Berzel⁷, i dopiero później do Mirachowa, gdzie w 1384 roku istniał już folwark zakonny⁸, choć pierwszy znany prokurator Zakonu, Heidenreich von Plettenberg, występował w Mirachowie w 1391 roku⁹. Dawniejsza literatura przedmiotu przyjmowała, że pojawił się tam w 1393 roku¹⁰.

Dalszych uwag szczegółowych na temat tej części pracy zaniecham, choć nie brak tam wielu istotnych potknięć. By jednak zobrazować, jak dalece praca ta jest wadliwa, chciałbym poddać analizie przynajmniej jeden fragment, a właściwie część niewielkiego akapitu ze strony 70, dotyczącego pomorskich enklaw krzyżackich, należących do komturstw w ziemi chełmińskiej. Autor pisze tam: „W ten sposób Borzechowo wraz z okreśłem należało do komturstwa grudziądzkiego, a Osiek do komturstwa w Pokrzywnie. Wydaje się, że enklawy te powstały w XIII lub na początku XIV w. jako pierwsze nabytki terytorialne Krzyżaków, które przyłączono do istniejących już komturstw, ale z konieczności po prawej stronie Wisły. Warto wspomnieć o zamkach istniejących właśnie w Osieku i Borzechowie, które wprawdzie nie odegrały większej roli, ale w pierwotnych zamiarach miały służyć jako punkt do ekspansji na ziemię lewobrzeżnego Pomorza”. Jest to dość typowy dla tej pracy zestaw pomyłek i potknięć. Wprawdzie autor chwalenie uniknął błędu (za prawie całą literaturą niemiecką, poczynając od Maxa Toeppena¹¹, przez Georga A. Mülverstedta¹², a kończąc na najnowszej pracy Petera G. Thielen¹³), polegającego na zaliczaniu prokuratorstwa osieckiego zamiast do komturstwa pokrzywińskiego do komturstwa elbląskiego, co wynikało z utożsamiania niemieckich nazw Engelsberg i Elbing, zawiódl jednak w pozostałych kwestiach. Wszelkie bowiem dalsze informacje autora można podważyć. Wiadomo wszak, kiedy Zakon te nabytki otrzymał, a poza tym mógł on je podporządkować komturstwu gniewskiemu. Natomiast wszystkie mniejsze znane zamki powstały w XV wieku. Jakże więc mogły służyć jako punkty ekspansji? Ośrodków tych było również znacznie więcej, wypadaloby wymienić wszystkie ważniejsze z nich. Ponadto Osiek prawie z całą pewnością został włączony do komturstwa pokrzywińskiego znacznie później i nie miało to żadnego związku z nadaniami czy aktami kupna przez Zakon Krzyżacki od władców Pomorza Gdańskiego z końca XIII i pierwszych lat XIV wieku.

Dalej pisze autor, że z uwagi „na szeroki zakres kompetencji władzy terytorialnej nie można mówić o systemie scentralizowanym, chociaż trzeba przyznać, że decentralizacja władzy nie osłabiała państwa, gdyż zapobiegała temu

6 G.A. Mülverstedt, op. cit., s. 18.

7 Ibidem, s. 18; *Księga komturstwa gdańskiego*, s. 224.

8 *Das Grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, s. 683; G.A. Mülverstedt, op. cit., s. 18.

9 *Kopiarz klasztoru norbertanek w Żukowie*, wyd. A. Czacharowski, *Zapiski Historyczne*, t. 23, 1957 (1958), s. 28.

10 Podstawą do wysuwania takich tez były informacje ze Staatliches Archivlager Göttingen, Ordensfolianten 91 b, 33; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 6, Warszawa 1880–1902, s. 488.

11 M. Toepfen, *Historisch-comparative Geographie von Preussen*, Gotha 1858, s. 193 — to raczej następcy tegoż autora, nie rozumiejąc o czym on pisze, przypisali błędnie zaszerogowanie prokuratorstwa osieckiego.

12 G.A. Mülverstedt, op. cit., s. 45.

13 P.G. Thielien, *Die Verwaltung des Ordenstaates Preussen vornehmlich im 15. Jahrhundert*, Köln 1965, ss. 97, 160.

„dodatkowa więź, jaką była reguła zakonna” (s. 72). Zdaniem autora: „System władzy polegał na ścisłym podziale funkcji na najwyższym szczeblu i dużym zakresie władzy na szczeblu niższym, jakim były komturstwa” (s. 72) W takim razie, jak wytłumaczyć fakt, że komturowie, a więc najwyżsi rangą urzędnicy administracji terenowej krzyżackiej, nie mogli bez zgody wielkich mistrzów wystawić przywilejów lokacyjnych, byli przenoszani do innych okręgów i rozliczani ze swej działalności, podlegali wizytacjom, które kontrolowały zarówno życie wewnętrzne konwentów, jak i gospodarcze. Obejmowało to także komtura gdańskiego, którego znaczenie odbiegało od rangi innych komturów. Wielki mistrz mógł też dowolnie decydować o przesunięciach najwyższych dostojników w państwie krzyżackim i w Zakonie.

Zarząd państwem krzyżackim był scentralizowany. Po 1320 roku, to jest już po okresie walk wewnętrznych o władzę w gronie najwyższych dostojników Zakonu, zapoczątkowanych w końcu 1317 roku, kiedy to wielki mistrz Karol z Trewiru zmuszony był opuścić Prusy i udał się do baliwatów niemieckich, dążono do likwidacji niektórych komturstw, w tym tczewskiego, przekształcając je w wójtostwa podporządkowane Malborkowi. Robiono to właśnie w imię większego jeszcze scentralizowania władzy. Dotychczasowa literatura tego nie wyjaśnia, ale sądzę, że tu tkwi geneza powstania tak zwanych samodzielnych wójtostw krzyżackich w przeciwieństwie do niesamodzielnych, podporządkowanych innym konwentom, a nie stołecznemu malborskiemu, jak na przykład wójtostwo lęborskie, podlegające komturom w Gdańsku.

Średniowiecznego centralizmu autokratycznego państwa krzyżackiego nie można porównywać z cechami współczesnych centralizmów, choćby dlatego, że nie istniał resortowy podział zarządu państwem, gdyż na przykład wielki szpitalnik nie zarządzał szpitalnictwem na obszarze całego państwa¹⁴ — nie można więc pisać o szczeblach władzy w rozumieniu Mielczarskiego — nie otrzymywał sprawozdań z innych szpitali, nie dokonywał ich kontroli itp. Był on po prostu zwierzchnikiem głównego szpitala Zakonu w Elblągu i wiązał to stanowisko z godnością komtura elbląskiego.

Chciałbym też dorzucić kilka uwag do sprawy identyfikacji pierwszego komtura gdańskiego, co już nie obciąża Mielczarskiego, gdyż cała istniejąca literatura, nie wyłączając najnowszej *Historii Gdańska*¹⁵, nie rozstrzygnęła tej sprawy. Johannes Voigt i inni najstarsi autorzy przyjmują, że pierwszym komturem gdańskim był David von Cammerstein¹⁶. Georg A. Mülverstedt i nowsze prace kreuują na komtura gdańskiego Henryka¹⁷. Stanisław Kujot wynalazł Henryka Iselebena, rzekomo byłego komtura Bałgi¹⁸, który pod zwiskiem Isenberg, a nie Iseleben, był komturem Bałgi do 28 kwietnia 1312 roku, a być może aż do 21 stycznia 1315 roku¹⁹. Ten właśnie dawny, niewątpliwie błędny, pogląd Kujota z 1924 roku został zaakceptowany w najnowszej *Historii Gdańska*²⁰, gdy w rzeczywistości pierwszym komturem gdańskim był Henryk Hiserstedt, potwierdzający 3 lutego 1310 roku klasztorowi w Żarnowcu

14 M. Grzegorz, *Szpitalnictwo w państwie krzyżackim w Prusach*, Archiwum Historii Medycyny, t. 37, 1974, z. 2, ss. 142 n.

15 *Historia Gdańska*, t. 1 do roku 1454, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1978, s. 343.

16 J. Voigt, *Namen-Codex der Deutschen Ordens-Beamten*, Königsberg 1843, s. 26.

17 G.A. Mülverstedt, op. cit., s. 7.

18 S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 2, Toruń 1924, ss. 8 n.

19 J. Voigt, op. cit., s. 19.

20 *Historia Gdańska*, s. 343.

połowę wsi Sobieńczyce, zakupionej przez opata oliwskiego Rydygiera od rycerza Wacława Poleszkowica dla tamtejszego klasztoru²¹.

Poważniejszą polemikę z częścią pracy napisaną przez Mielczarskiego powiniennem rozpocząć dopiero od momentu, gdy autor zaczyna się zajmować sprawami dotyczącymi osadnictwa, zaludnienia, stosunków etnicznych na wsi i w miastach, wielką wojną, genezą opozycji stanowej i wojną trzynastoletnią, jednak brak tu konkretów, a te, które są, w dużej mierze wypada w ogóle odrzucić.

Autor nie daje systematycznego przeglądu osadnictwa na Pomorzu Nadwiślańskim, uwagi jego są raczej przypadkowe. Przykładowo biorąc, rozdział poświęcony wielkiej własności pod panowaniem Zakonu (s. 71), który wprowadza czytelnika w te kwestie, rozpoczyna się od uwag na temat polityki narodowościowej Zakonu i choć autor zdaje sobie sprawę z tego, że lepiej byłoby wprowadzić pojęcie stosunków etnicznych, mówi ciągle o odmiennościach narodowościowych, ale nie podkreśla istotnych rysów tej polityki Zakonu, która wszak miała swoje wyraźne znamiona. Stanisław Mielczarski nie jest w stanie ich jednak wskazać. Nie wie bowiem nic o polityce kredytowej Zakonu, popierającej przecież w sposób istotny rycerzy kolonistów, napływających z Zachodu na Pomorze Nadwiślańskie. Aby tę kwestię przedstawić przekonywająco musiałyby rozpatrywać sytuację wielu kredytobiorców, a to z kolei wymagałoby przeprowadzenia rozległej kwerendy źródłowej dla dóbr rycerskich, która dałaby podstawy do tego typu ustaleń. Nie jest też szerzej zbędna sprawa samej infiltracji rycerstwa obcego, to jest przede wszystkim niemieckiego, na Pomorze Nadwiślańskie. Autor nic nie wspomina, że sędziami ziemskimi na Pomorzu Gdańskim byli w ogromnej większości przedstawiciele rycerstwa pomorskiego, co niewątpliwie świadczy o dokładnym rozeznaniu Zakonu w sprawach etnicznych rycerstwa pomorskiego. Również ludność polska we wsiach czynszowych Zakonu, jeśli była w określonej jednostce osadniczej w mniejszości, podlegała innym zasadom prawnym niż ludność niemiecka. Pomijam tu wiele innych szczegółowych informacji na ten temat, ponieważ sprawa wymaga, podobnie jak problematyka osadnicza, dogłębnego przebadania. Chciałbym dodać tylko, że jeśli polscy dostojnicy królewscy właśnie w rezultacie konfrontacji z Zakonem potrafili wysunąć piętnastopunktowy program, który jest obecnie w literaturze historycznej uważany za najwcześnieję wypracowaną formułę narodowościową, i udowodniono, że znano ją już w Polsce w 1422 roku²², to i kierownicze koła Zakonu miały bez wątpienia także określony pogląd na te kwestie. Jest tylko sprawą czasu przebadanie tej problematyki z punktu widzenia ponad dwustuletniej praktyki. Stan badań w tym względzie jest do chwili obecnej wysoce niezadowolający.

Stanisław Mielczarski pisząc o stosunku Zakonu do wielkiej własności ziemskiej stwierdza, że polityka Krzyżaków była zdecydowanie negatywna, zmierzająca do ograniczenia tej własności „a liczne konfiskaty dóbr zmierzały do jej likwidacji” (s. 72). Dalej autor wspomina, że „najlepiej widać to na

21 *Pommerellisches Urkundenbuch*, hrsg. von M. Perlbach, Danzig 1882, nr 679; potwierdzenie tegoż dokumentu przez wielkiego mistrza Karola z Trewiru w dniu 20 IX 1314 r. przynosi nazwisko byłego komtura Henryka w lekcji brzmiącej *Hiserstet*, a oto cytat „*fratris Henrici commendatoris Gdanensis dicti de Hiserstet*” — zob. *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. 2, hrsg. M. Hein, E. Maschke, Neudruck der Ausgabe 1939, Aalen 1962, nr 122.

22 A. Wojtkowski, *Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami*, cz. 1 (1310–1454), *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1966, nr 1, ss. 3–98; cz. 3, *ibidem*, 1968, nr 1, ss. 48 n

przykładzie wielkiej własności duchownej, a mianowicie klasztorów” (s. 72). Konfiskat dóbr klasztornych i w ogóle duchownych na Pomorzu Gdańskim nie było dosłownie żadnych. Jest to jakieś nieporozumienie. Natomiast Zakon dokonał komasacji dóbr klasztornych, niektóre dobra wykupywał lub zamieniał na inne, czy też przechwytywał w zamian za coroczną rekompensatę w czynszu. Bywały jednak wypadki nadania instytucjom kościelnym dóbr za dziesięciny z jakiegoś okręgu. O konfiskatach dóbr słyszymy z akt procesów polsko-krzyżackich, ale dotyczyły one osób związanych z Władysławem Łokietkiem. Innych przedstawiciele byłego pomorskiego rycerstwa urzędniczego Zakon zjednywał sobie nadaniami dóbr. Konfiskatą dóbr obejmowano w rzadkich wypadkach rycerzy, którzy nie chcieli walczyć przeciw Polsce, jak Piotr z Udzierzy w okręgu nowskim wójtostwa tczewskiego²³. Znane są nam jednak tylko sporadyczne wypadki tego typu konfiskat. Stosunek Zakonu do klasztorów był oczywiście niechętny, ale Krzyżacy nie chcą wchodzić w konflikt ze Stolicą Apostolską nie mogli dopuścić się konfiskat dóbr klasztornych.

Nie można też w żadnym wypadku porównywać nadań wielkich kompleksów dóbr na terenach Prus właściwych rycerzom z ziemi chełmińskiej pochodzenia niemieckiego z poczynaniami na Pomorzu Gdańskim, ze względu na zdecydowanie odmienny poziom rozwojowy sieci osadniczej (s. 73).

Autor sądzi, że na terenie Pomorza Gdańskiego były trzy okręgi nowego osadnictwa, to jest okręg sulmiński, mirachowski i kiszewski (s. 70). Na całym zaś Pomorzu Nadwiślańskim dostrzega dodatkowo dwa okręgi osadnictwa niemieckiego, a mianowicie na Żuławach i na tak zwanych Kosznajdrach (s. 77). „Osadnictwo rycerskie na prawie polskim — zdaniem Mielczarskiego — spotykamy na terenie komturstwa [sic! — tak nie było] lęborskiego oraz w okręgu mirachowskim komturstwa gdańskiego, a więc na pogranicznych ziemiach państwa krzyżackiego” (s. 73).

Zaprezentowane tu raczej mgliste wyobrażenia autora o działalności kolonizacyjnej Zakonu na Pomorzu Nadwiślańskim odbiegają zasadniczo od wiadomości, jakie jednak daje literatura przedmiotu, której zresztą autor nawet nie uwzględnił w *Omówieniu literatury* (s. 505). Nic więc dziwnego, że nie dostrzega on rzeczywistych terenów penetracji kolonizacyjnej Zakonu, zwłaszcza w południowej części komturstwa człuchowskiego, a pisząc o Kosznajdrach zapomina, że jego część pracy kończy się na 1466 roku. Zupełnym już uproszczeniem przy omawianiu wsi na prawie polskim jest pominięcie kilku innych okręgów osadniczych na prawie polskim, takich jak chociażby komturstwo świeckie czy komturstwo tucholskie, gdzie — w tym ostatnim — spotykamy się ze spisem wsi na prawie polskim, które jeszcze nie otrzymały do około 1400 roku przywileju lokacyjnego²⁴. Trudno zatem, by autor fakt ten mógł właściwie ocenić.

W istocie samej Mielczarskiego nie usprawiedliwia nawet fakt, że polska historiografia musi przebyć jeszcze długą drogę do pełniejszego przebadania całego kompleksu zagadnień związanych z osadnictwem i działalnością Zakonu na tych ziemiach. Wydaje się, że zaważył tu wpływ prac Karla Kasiskego, historyka niezwykle dynamicznego, uważanego nawet przez niektórych współcześnie żyjących badaczy niemieckich za genialnego znawcę osadnictwa w państwie krzyżackim. W każdym razie jego sugestywne prace, znakomicie napisane i niesłychanie szybko ukazujące się jedna po drugiej, w początkowej

²³ Preussisches Urkundenbuch, Bd. 3, nr 368.

²⁴ Urkundenbuch der Komturei Tucheł, hrsg. P. Panske, Danzig 1911, s. 123.

fazie odegrały poważną rolę w badaniach nad osadnictwem i strukturą etniczną Pomorza Nadwiślańskiego. Niestety pośpiech ten wywarł zły skutek, bo przy bliższym i gruntowniejszym zapoznaniu się z nimi okazało się, że zawierają one znaczne luki w sieci osadniczej. Dotyczy to szczególnie jego pracy o niemieckim osadnictwie na Pomorzu Gdańskim²⁵. Prawie nikt błędów tych nie dostrzegł i w związku z tym nie spotkały się one z należną krytyką. W polskiej literaturze pomoroznawczej jedynie Karol Górski w znanych swych wystąpieniach kilkakrotnie poddał je krytyce. Luki te dopiero przy bliższym rozeznaniu okazały się fatalne. Przykładowo biorąc, dla komturstwa świeckiego Kasiske pominął 39 osad rycerskich i czynszowych zakonnych, zarówno na prawie polskim, jak i chełmińskim i magdeburskim²⁶, co stanowiło jedną trzecią wszystkich znanych jednostek osadniczych. Dla innych okręgów administracyjnych sytuacja bynajmniej nie przedstawia się lepiej. Dziwi więc, dlaczego w polskiej literaturze historycznej pracy tej broniono z dużym uporem. Jednak uwzględnienie tej pracy przez autora z pewnością uchroniłoby go od przynajmniej części błędów i zbyt daleko idących uproszczeń. Miał on wreszcie do dyspozycji pierwszy tom *Historii Pomorza*²⁷, gdzie w początkowych partiach sięgnięto do ustaleń dotyczących roku 1570 (jednak bez krytycznego ustosunkowania się do informacji Kasiskego, który nie podaje danych statystycznych), przenosząc je do XIV wieku, choć w dalszej części tego dzieła zbiorowego ideę tę zaprzepaszczono różnego rodzaju pomyłkami. W każdym razie stan osadnictwa z 1570 roku w znacznym przybliżeniu daje obraz bardziej odpowiadający zachowanym źródłom niż wyniki pracy Karla Kasiskego. Uwzględnienie dla wsi na prawie polskim te same prace Kasiskego (taką samą liczbę jednostek osadniczych na prawie polskim podaje Marian Biskup²⁸) pozwoliłoby autorowi przynajmniej bliżej zapoznać się z geografią osadnictwa pomorskiego. Pełniejsze opracowanie liczby osad na prawie polskim na Pomorzu Gdańskim czeka nadal na swego autora. Dalsze powielanie tylko tego, co już w tej sprawie zrobiono, nie ma racji bytu. Pozostały w związku z tym do opracowania takie kwestie, jak ta, czy Zakon tworzył nowe wsie na prawie polskim, czy też jedynie utrzymywał dawny ustrój we wsiach już istniejących, modernizując go. Pobieżny przegląd wsi na podstawie opracowanych haseł osadniczych do *Słownika historyczno-geograficznego Pomorza Gdańskiego* wskazywałyby, że tam, gdzie na przykład w XV wieku Zakon wracał do prawa polskiego, istniało ono już w okresach poprzednich. Czynił to zwykle łącznie z przywracaniem danej jednostce osadniczej dawnych praw własnościowych.

Z zagadnieniami osadniczymi i powstaniem oraz okrzepnięciem opozycji stanowej łączy się problem zniszczeń wojennych. Mielczarski jakby nie dostrzegając, że większość opustoszałych łańów i ogromne zniszczenia we wsiach Pomorza Nadwiślańskiego jedynie częściowo łączą się z działaniami z 1410 roku. Nic bowiem w ogóle nie wspomina o spustoszeniach 1433 roku.

Stusznie natomiast pisze o niemożności procentowego ustalenia narodowościowego (etnicznego) składu wojsk krzyżackich. Trafnie też przypuszcza, że ludność polska stanowiła w nich dużą część. Upiętnie sporo czasu, zanim pro-

25 K. Kasiske, *Das deutsche Stedtelwerk des Mittelalters in Pommern, Königsberg* (Pr.) 1938.

26 M. Grzegorz, *W czasach krzyżackich*, w: *Dzieje Święcia nad Wisłą i jego regionu*, Warszawa—Poznań—Toruń 1979, s. 161, przypis 45.

27 *Historia Pomorza*, t. 1, ss. 494—506, 617, 628—9, 633, 636.

28 M. Biskup, *Osady na prawie polskim na Pomorzu Gdańskim w pierwszej połowie XV w.*, *Prace Geograficzne*, nr 5, Warszawa 1956.

blemy te zostaną opracowane, podobnie jak rzeczywisty stan liczebny wojsk krzyżackich czy polskich. W dotychczasowych opracowaniach tej wojny pominięto ogromne zbiory byłego archiwum krzyżackiego — Staatliches Archivlager w Getyndze (obecnie w Berlinie-Dahlem), zwłaszcza Ordensbriefarchiv i niektóre tomy Ordensfolianten. Wydaje się, że wobec braku zrozumienia w Polsce potrzeb badawczych, opartych na gruntownych kwerendach, w tym szczególnie archiwalnych, dla tej problematyki i koniecznych już badaniach nad dziejami Zakonu Krzyżackiego, przynajmniej dla okresu wielkiej wojny, wyręczą nas inni, a przede wszystkim badacz szwedzki Sven Ekdahl.

Przechodząc do omówienia dalszych partii pracy, wypada zakwestionować pogląd autora na rolę Gdańska w formowaniu się opozycji stanowej (s. 86). Toruń i Chełmno oraz rycerstwo ziemi chełmińskiej i ostródzkiej odgrywały *w tej sprawie kierowniczą rolę.

Gdy autor wspomina o walkach wewnętrznych w Zakonie, czyni to głośnie, nie wspominając nawet o metodach dochodzenia do stanowisk czy o prywatnych funduszach niewiadomego pochodzenia, jakimi dysponowała część komturów. Zagadnienie to wymaga dokładnego przebadania urzędowych spisów czynszowych na tle porównawczym z całym pozostałym materiałem, dotyczącym domen krzyżackich.

Pomijając inne kwestie, chciałbym jeszcze zaznaczyć, że Jan Bażyński złożył królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi hołd 21 lutego 1454 roku (s. 89), natomiast w czasie audiencji, która miała miejsce dzień wcześniej, przedstawił w imieniu stanów pruskich prośbę o przyjęcie Prus pod władzę króla. Ponadto Warmia (s. 91) w traktacie toruńskim z 1466 roku nie została potraktowana odrębnie, lecz łącznie z innymi ziemiami, włączonymi bezpośrednio do Korony w ramach Prus Królewskich²⁹.

Bez większego trudu można by wskazać na wiele dalszych, niemożliwych do zaakceptowania informacji i danych czy szerszych wywodów, zaprezentowanych w tej pracy. Gdyby to mogło w jakiś sposób złagodzić niewątpliwie przykry wydzźwięk tej recenzji, chciałbym dodać, że również wiele błędów znaleźć można w opublikowanych już wcześniej syntezach Pomorza, które z reguły powielają poglądy z czasów stosunkowo odległych, na przykład mówiąc o powstaniu administracji krzyżackiej na Pomorzu Nadwiślańskim bazując na pracach z końca XIX wieku, uzupełnionych nowszą publikacją niemiecką z 1965 roku dla XV wieku; na temat osadnictwa zaś i innych z tym związanych spraw powtarzają opinie sprzed 50 lat. Wina autora polega na tym, że po prostu bezkrytycznie przejął ten cały od dawna w dużej mierze zdezaktualizowany i przestarzały багаż odległych osiągnięć literatury niemieckiej.

Z drugiej zaś strony jest rzeczą jasną, że dorobek polskiej historiografii w okresie po II wojnie światowej w problematyce dziejowej Pomorza Nadwiślańskiego w XIV wieku do połowy wieku XV jest wręcz żenujący. Poza dwoma znakomitymi pracami ks. Pawła Czaplewskiego i Antoniego Czacharowskiego, dotyczącymi klasztorów wiejskich, i dwoma innymi, już słabszymi, Kazimierza Dąbrowskiego oraz krytykowaną pracę Erwina Rozenkranza dla miast Pomorza Gdańskiego do XIV wieku, artykułem Kazimierza Jasińskiego dla lat 1308—1309 na Pomorzu z pracą Heleny Chłopockiej, a także kilkoma innymi artykułami i publikacjami źródłowymi — niewiele zrobiono.

Dodajmy tu, iż nikt też, poza autorami kartoteki *Słownika historyczno-geograficznego*, nie przeprowadził szerszej chronologicznie i terytorialnie kwe-

²⁹ J. Sikorski, *Monarchia polska i Warmia u schyłku XV wieku*, Olsztyn 1978, ss. 54 n.

rendy źródłowej, która objęłaby zarówno bogaty materiał drukowany, jak i archiwalia, co prawda w znacznej mierze znajdujące się poza granicami kraju.

Nie można się zatem dziwić, że nie stworzono nigdy dotąd jakiegos programu badawczego dla tej problematyki, nie podjęto żadnych nowych problemów badawczych, bo to wymagałoby co najmniej dobrej znajomości źródeł. Nie podejmowano też od dawna analitycznych prac nad dziejami Zakonu Krzyżackiego, właściwie wiele zagadnień należałoby opracować od nowa i zając się zupełnie nowymi.

Nic więc dziwnego, że w naszych polskich syntezach królują ogólniki i frazesy. Dzieje się tak mimo istnienia na tym terenie dwóch ośrodków uniwersyteckich i innych placówek naukowych, które, jak głoszą ich oficjalne nazwy, mają obowiązek badania tych zagadnień.

Sytuację mogą zmienić tylko gruntowne studia analityczne, tak jak to czyni Jan Powierski dla obszarów Pomorza prawobrzeżnego do początków XIV wieku. Wymagałoby to jednak co najmniej kilku czy kilkunastu dobrze przygotowanych historyków i znacznych subsydiów na badania archiwalne, ponieważ pokrywanie tych kwerend z własnych środków jest zbyt kosztowne. Nieodzowny jest też klimat zrozumienia dla tych potrzeb badawczych.

W czasie zorganizowanej przed laty w Toruniu dyskusji nad pierwszym tomem *Historii Pomorza* mówiło się, że odsłoniła ona luki w istniejącym stanie badań. Obecnie, po przeczytaniu części pracy napisanej przez Mielczarskiego, można dodać, że synteza Pomorza Nadwiślańskiego ujawnia niechęć do głębszego wnikania w literaturę przedmiotu, nadmierny pośpiech i brak dobrego warsztatu naukowego dla XIV i pierwszej połowy XV wieku, a przede wszystkim odsłania całkowity brak rezerw teoretycznych, poza opublikowanymi materiałami, tkwiący zazwyczaj w umysłach tych, którzy poświęcili wiele lat swojego życia pracom archiwalnym i rzeczowym badaniom naukowym.

Pytanie, czy przed podjęciem solidnych badań źródłowych ogłaszać dalsze syntezy dla dziejów Pomorza Nadwiślańskiego w XIV do połowy XV wieku, może mieć jedynie wymowę pytania retorycznego.

Maksymilian Grzegorz

II

Historii Prus Królewskich w latach 1466—1772, a więc w czasie, kiedy wchodziły one w skład szlacheckiej Rzeczypospolitej, poświęcono w *Dziejach Pomorza Nadwiślańskiego* trzy rozdziały: IV, V i VI. Autorem tej części syntezy jest Waclaw Odyniec, znany badacz dziejów społeczno-gospodarczych i politycznych Prus Królewskich XVII—XVIII wieku. Już w 1972 roku wydał on pracę o charakterze syntetycznym, dotyczącą właśnie historii Prus Królewskich w latach 1454—1772¹. Książka ta spotkała się ze zróżnicowanym, aczkolwiek generalnie pozytywnym przyjęciem. Wskazywano, iż praca ta, pierwsza właściwie o tym charakterze w polskiej historiografii, obok niewątpliwych zalet ma też pewne braki i niejasności². Obecnie omawiana część *Dziejów Po-*

1 W. Odyniec, *Dzieje Prus Królewskich (1454—1772). Zarys monograficzny*, Warszawa 1972, ss. 374.

2 Por. m.in. recenzje: S. Salmonowicza, *Rocznik Elbląski*, t. 7, 1976, ss. 163—167 oraz F. Mincera, *Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza*, t. 8, 1973—1974, ss. 232—233.

morza Nadwiślańskiego jest więc gruntownie przerobioną, poszerzoną nawet niekiedy pod względem faktograficznym, a przy tym jednocześnie bardziej zwartą wersją pracy z 1972 roku. Autor zmodyfikował też wyraźnie układ wewnętrzny swego opracowania, dzieląc go na główne rozdziały nie pod względem rzeczowym, jak to było uprzednio, lecz chronologicznym. Wszystkie te zmiany wyszły pracy niewątpliwie na dobre i otrzymaliśmy obecnie cenną i interesującą, a przy tym zwartą i przejrzystą syntezę dziejów Prus Królewskich.

Autor poświęcił czasom Rzeczypospolitej szlacheckiej prawie 29% objętości swego dzieła. Nie jest to mało i odpowiada nawet pod względem proporcji przeszło trzem wiekom istnienia tej prowincji w granicach Rzeczypospolitej. Na znacznie jednak krótszy okres zaboru pruskiego 1772—1918 przypało ponad 36% objętości. Wydaje się więc, iż można było historii Prus Królewskich poświęcić nieco więcej miejsca. Granice chronologiczne, przyjęte dla omawianej epoki, nie nasuwają specjalnych wątpliwości, choć może właściwsze byłoby rozpoczęcie wykładu od 1454 roku. Nie czynią z tego jednak żadnego zarzutu, gdyż autor mimo przyjętej generalnie granicy 1466 roku faktycznie nawiązuje do inkorporacji Prus w 1454 roku.

Podział wewnętrzny na trzy zasadnicze rozdziały, omawiające kolejne dążenia do ściślejszego zespolenia Prus Królewskich z Rzeczypospolitą (lata 1466—1569), niełatwą bynajmniej drogę ku unifikacji prowincji pruskiej z resztą ziem Korony (lata 1570—1860) oraz dzieje Prus Królewskich u schyłku istnienia szlacheckiego państwa polskiego, jest przejrzysty i niewątpliwie trafny. Przyjęcie jako cezur dekretu Zygmunta Augusta z 16 marca 1569 roku i pokoju oliwskiego z 1660 roku jest słuszne, gdyż były to wydarzenia o kluczowym znaczeniu dla prowincji pruskiej. Przyjęty przez Wacława Odyńca podział pracy na trzy zasadnicze rozdziały wynika niejako organicznie z wewnętrznych procesów rozwojowych Prus Królewskich. Inna rzecz, że wykład może nie spełnia wszystkich oczekiwań i nie zawsze przynosi pełną charakterystykę tych procesów rozwojowych. Wiąże to się jednak często z faktem sporych luk w historiografii przedmiotu, których autor pracy nie był w stanie samodzielnie wypełnić.

Wewnętrzny podział tych trzech zasadniczych rozdziałów na 10—11 podrozdziałów również nie budzi w zasadzie zastrzeżeń. W każdym rozdziale autor omawia kolejno sytuację gospodarczą prowincji pruskiej (wies i miasto), dzieje polityczne oraz wybrane zagadnienia z historii kultury. Ogółem sprawom ekonomicznym poświęcono około 27% objętości, polityczno-ustrojowym 51%, a kulturze i sztuce nieco ponad 21%. Proporcje te, aczkolwiek niezbyt wyrównane, nie wzbudzałyby większych zastrzeżeń, gdyby nie specyficzny sposób ujęcia przez autora problematyki politycznej dziejów Prus Królewskich. Autor wprawdzie omawia przemiany wewnętrzne, zachodzące w życiu politycznym prowincji pruskiej, i poświęca sporo miejsca działalności politycznej pruskiego społeczeństwa szlacheckiego i miejskiego, lecz nie stanowi to dla niego głównej osi syntezy. W ujęciu Odyńca dzieje polityczne Prus Królewskich zamieniają się właściwie w dużej mierze w historię polityki północnej (bałtyckiej) Rzeczypospolitej i jej poszczególnych władców. Przedstawia się więc wydarzenia, które wprawdzie w znacznej części rozgrywały się na terytorium Prus Królewskich, ale już nie zawsze omawia się stosunek do tych wydarzeń miejscowego społeczeństwa i jego udział w tych wydarzeniach. Typowym przykładem może być fragment dotyczący wojny polsko-krzyżackiej

i hołdu pruskiego z 1525 roku (ss. 121—123), w którym to fragmencie wyraźnie odczuwa się brak scharakteryzowania stanowiska reprezentacji stanowej Prus Królewskich wobec tych wydarzeń. Inne ujęcie dziejów politycznych Prus Królewskich, spojrzem niejako z wewnętrznej perspektywy, pozwoliłoby wydatnie ograniczyć omawianie ogólnych, dobrze znanych, wydarzeń z historii Polski i szerzej zająć się zasadniczymi przemianami polityczno-społecznymi, zachodzącymi w prowincji pruskiej w XVI—XVIII wieku. W centrum uwagi musiałoby jednak wówczas stanąć stanowe społeczeństwo Prus Królewskich i służące mu instytucje — przede wszystkim oczywiście cały rozbudowany jak nigdzie w Rzeczypospolitej system sejmikowy.

Problematykę gospodarczą przedstawił autor z konieczności w sposób skrótowy, ale za to jasny i wysoce kompetentny. Specjalny nacisk położył na ukazanie specyfiki Prus Królewskich, wyrażającej się z jednej strony w stosunkowo dobrym położeniu chłopów (często czynszowych), mających duże, 2—3 łanowe gospodarstwa, a z drugiej strony istnieniem silnych ekonomicznie i — co za tym idzie — politycznie wielkich (Gdańsk, Toruń, Elbląg) i małych miast. Autor zwrócił też słusznie uwagę na stosunkowo mały udział (31%) dóbr szlacheckich w ogólnej strukturze własności ziemskiej. Wyraźniej może należało za to podkreślić duże znaczenie własności królewskiej (liczne i dochodowe starostwa). Dochody z tych właśnie królewskich w znacznej mierze były bowiem podstawą ekonomiczną zwiększającej się potęgi oligarchów pruskich, przekształcających się gdzieś w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII wieku w magnaterię zbliżoną swym charakterem do magnaterii koronnej. Ta specyficzna struktura własności ziemskiej musiała też wpływać na względną słabość szlachty pruskiej jako warstwy społecznej. Przejawiało się to choćby w podrzędnym stanowisku izby szlacheckiej w sejmiku generalnym nie tylko wobec senatorów pruskich, lecz także i wielkich miast.

Autor dobrze uchwycił dynamikę rozwoju gospodarczego w XVI i pierwszej połowie XVII wieku, załamaną następnie wskutek potopu szwedzkiego z lat 1655—1660 oraz wydarzeń wojny północnej z początków XVIII wieku. Nasuwa się jednak pytanie, czy rzeczywiście chłonność rynku gdańskiego na zboże wywierała aż tak duży wpływ na rozwój gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej na ziemiach polskich³. W każdym razie Wacław Odyniec umiejętnie przedstawił dominującą rolę Gdańska w życiu gospodarczym Prus Królewskich, a także zmiany społeczno-ekonomiczne, zachodzące w tym mieście. Przejawiało się to m. in. w coraz wyraźniejszym odchodzeniu miejscowego kupiectwa od handlu morskiego i działalności armatorskiej. Kupcy gdańscy ograniczali się prawie wyłącznie (zwłaszcza w XVII w.) do pośrednictwa w handlu, a uzyskane kapitały nierzadko lokowali w dobrach ziemskich. Jak słusznie podkreślił autor, zmiany w tym stanie rzeczy, niezbyt zresztą wiadomo czym spowodowane, zaczęły następować dopiero w latach siedemdziesiątych—osiemdziesiątych XVII wieku. Od tego mniej więcej okresu kupiectwo gdańskie znów zaczęło na coraz większą skalę zajmować się żegluga i handlem morskim. W pracy podkreślono też rolę Gdańska jako ośrodka budowy statków. Jednak ten duży, nowoczesny statek z drugiej połowy XV wieku, powstały rzekomo

³ Na ten temat toczy się w polskiej historiografii dyskusja, w której kładzie się duży nacisk na rolę rynku wewnętrznego. Por. stosunkowo niedawne syntetyczne ujęcie A. Wyczańskiego, *Polska w Europie XVI stulecia*, Warszawa 1973, ss. 26 n. oraz J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XVI—XVII wieku*, Warszawa 1965, ss. 135 n.

w Gdańsku (s. 111), to zapewne „Piotr z Gdańska” najprawdopodobniej zbudowany w Bretanii jako „Peter van Rossel”⁴.

Jak już wspomniano, autor szczególnie interesująco przedstawił gospodarkę chłopską w Prusach Królewskich i niewiele tu już można byłoby wprowadzić uzupełnień. Może tylko silniej należałoby zaakcentować odrębności gospodarki wiejskiej w poszczególnych regionach Prus Królewskich. Odmienne były przecież stosunki ekonomiczne (a także częściowo społeczne) i wysokość produkcji rolnej na urodzajnych Żuławach i na słabych glebach północno-zachodniej części województwa pomorskiego. Można byłoby też się zastanowić, czy załamanie się w początkach XVII wieku dotychczasowego dodatniego trendu cen artykułów rolno-spożywczych (w stosunku do cen wyrobów przemysłowych) miało jakiś wpływ na gospodarkę Prus Królewskich.

Przekonywający jest obraz strat ekonomicznych, poniesionych przez prowincję pruską na skutek wojen połowy XVII i początków XVIII wieku, które toczyły się właśnie na tym obszarze. Dotychczasowe szacunki strat ludnościowych, sięgających po potopie szwedzkim 60%, wymagałyby jednak uważnej weryfikacji. Wydaje się, że konieczne tu będzie przeprowadzenie oceny wiarygodności lustracji z 1664 roku, która jest naszym podstawowym źródłem (związana, że straty sołectw — jak to słusznie zauważył autor — są zastanawiająco małe i wynoszą tylko 9%). Kwestia ta wymagałaby w przyszłości analitycznego zbadania. Autor przedstawia dwie zasadnicze drogi wyjścia z trudnej sytuacji gospodarczej, spowodowanej głównie zniszczeniami wojennymi. Pierwszą było umacnianie folwarku i zwiększanie pańszczyzny, drugą czynszowanie chłopów. Jeżeli początkowo w drugiej połowie XVII wieku próbowano przede wszystkim wzmacniać ucisk pańszczyźniany, to w XVIII wieku w dobrach szlacheckich, a przede wszystkim w majątkach szlacheckich i królewskich, przechodono coraz częściej na gospodarkę czynszową⁵.

Autor wiele uwagi poświęcił odbudowie gospodarczej Prus Królewskich w XVIII wieku po wojnie północnej. Trafnie dostrzegł też, że czynnikami hamującymi tę odbudowę była wojna sukcesyjna polska z lat 1733—1735 i wojna siedmioletnia z lat 1756—1763, gdyż wówczas działania wojenne częściowo toczyły się na obszarze prowincji pruskiej. Ogólny obraz gospodarki Prus Królewskich w XVIII stuleciu wypada jednak w ujęciu autora zbyt czarno. Z pewnością zaś nie można się zgodzić z twierdzeniem, iż Prusy Królewskie poniosły największe straty i zniszczenia w okresie panowania Wettinów, bowiem co najmniej takie same, jeśli nie większe, zniszczenia były w epoce Wazów (wojny szwedzkie 1626—1629 i 1655—1660). Wielkie miasta pruskie przeżywały wprawdzie rozmaitej natury trudności ekonomiczne, ale jednocześnie powstawały w nich załaski układu kapitalistycznego, zakładano manufaktury (o czym autor w ogóle nie pisze) i próbowano odbudować dalekosiężny handel tranzytowy⁶. Niewątpliwie można zaobserwować proces agraryzacji małych miast pruskich (lecz jego nasilenie miało chyba miejsce bardziej w końcu XVII w. niż w połowie XVIII), ale w świetle badań Stanisława Gierszewskiego trudno mówić o upadku mniejszych ośrodków miejskich w Prusach Królewskich.

⁴ Zob. O Lienau, *Geschichte und Aussehen des Grossen Kravells „Der Peter von Danzig“ 1462—1475*, *Schiffahrstechnische Forschungshefte*, H. 13, 1942 oraz popularnonaukową i stojącą przy tym na dobrym poziomie pracę P. Smolarka, *Dawne żaglowce*, Gdańsk 1963, ss. 51—52.

⁵ Por. np. S. Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII—XVIII w.*, cz. 1, Toruń 1961, ss. 170 n., cz. 2, Toruń 1963, s. 45.

⁶ Por. J. Wojtowicz, *Studia nad kształtowaniem się układu kapitalistycznego w Toruniu. Stosunki przemysłowe miasta Torunia w XVIII wieku*, Toruń 1960, *passim*.

W XVIII wieku przynajmniej w części małych miast występowały wyraźne oznaki ożywienia gospodarczego, a ludność miast województwa pomorskiego w latach 1662—1772 zwiększyła się o 36%⁷. Dlatego też dane, dotyczące liczby mieszkańców miast w Prusach Królewskich w latach 1570 i 1772, zawarte w tabeli 6 (s. 204), są zbyt szacunkowe i wydają się trudne do przyjęcia. Odbudowa gospodarki małych miast mogła też być czynnikiem ułatwiającym im przeprowadzenie w latach 1764—1768 szerokiej akcji, zmierzającej do odzyskania należnego im miejsca w sejmiku generalnym. Twierdzenie, iż rola polityczna małych miast należała w XVIII wieku do przeszłości (s. 205), należałoby więc skorygować⁸. Warto też pamiętać o bardzo szybkiej odbudowie gospodarki wiejskiej, co przejawiało się m. in. w intensywnej akcji osadniczej, zwłaszcza od lat dwudziestych XVIII wieku. W samym tylko województwie chełmińskim powstało wówczas 298 nowych osad wiejskich⁹. W świetle tych faktów bilans ekonomiczny XVIII wieku (do 1772 r.) można uznać za dodatni.

Podrozdziały poświęcone dziejom gospodarczym Prus Królewskich dają nam prawdziwy w swych zasadniczych rysach obraz stosunków ekonomicznych, panujących w tej tak ważnej dla życia gospodarczego całej Rzeczypospolitej prowincji. Odczuwa się natomiast wyraźnie brak omówienia (choćby szkicowego) struktury społecznej Prus Królewskich. Szczególnie przedstawienie struktury społecznej szlachty pruskiej i następujących w tej strukturze przemian w ciągu XV—XVIII wieku pozwoliłoby lepiej wyjaśnić wiele problemów, dotyczących dziejów polityczno-ustrojowych Prus Królewskich.

W zagadnienia historii politycznej Prus Królewskich dobrze wprowadza czytelnika podrozdział *Sejmik generalny* (ss. 97—102). Autor przedstawił w nim genezę reprezentacji stanowej Prus Królewskich i jej stopniowe przeistaczanie się w sejmik generalny, jak również organizację i funkcjonowanie wykształconego już systemu sejmikowego w XVII—XVIII wieku. Można było jedynie dodać, iż szlachta powiatu świeckiego próbowała — i to przez pewien czas z powodzeniem — uniezależnić się od sejmiku wojewódzkiego pomorskiego w Starogardzie. Sejmik świecki wysyłał swych przedstawicieli bezpośrednio na sejmik generalny, a nie na sejmik wojewódzki. W XVII—XVIII wieku coraz wyraźniej przyjmowała się zresztą praktyka niewysyłania przez poszczególne sejmiki partykularne posłów na general, lecz uczestniczenie w sejmiku generalnym *viritim* przez całą szlachtę, która zjechała na miejsce obrad generalu (najczęściej Grudziądz i Malbork). Dlatego też trudno mówić, iż w drugiej połowie XVII wieku zaczęto dopuszczać na salę obrad sejmikowych publiczność (s. 217) — każdy szlachcic był przeciw przekonany, iż ma pełne prawo czynnie brać udział w sejmiku generalnym, niezależnie od tego, czy uprzednio uczestniczył w jednym z sejmików partykularnych. Niejasne jest też stwierdzenie (s. 100), iż szlachta pomorska chciała przekształcić swój sejmik wojewódzki w sejmik generalny. W rzeczywistości pragnęła ona tylko, by co trzeci sejmik generalny odbywał się w województwie pomorskim: w Tczewie bądź w Chojnicach.

7 S. Gierszewski, *Problematyka rozwoju mniejszych miast Prus Królewskich w XVII i XVIII w.*, ibidem, ss. 197—202.

8 Ostatnio interesująco przedstawił działalność małych miast S. Achremczyk, *Związek małych miast Prus Królewskich w latach 1663—1772*, *Zapiski Historyczne*, t. 44, 1979, z. 1, ss. 25—45.

9 S. Cackowski, *Zmiany w sieci osadniczej województwa chełmińskiego w XVI—XVIII w.* *Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie*, nr 70, 1974, ss. 119—136, zwłaszcza tabela 2.

Omawiając dzieje polityczne Prus Królewskich przedstawia je autor na szerokim tle historii Rzeczypospolitej i państw bałtyckich. Ukazuje likwidację resztek państwa zakonnego i przekształcenie ich w świeckie księstwo pruskie. Pokazuje też, jak korzystając z zaniedbań politycznych sąsiadów polskich rosło ono w siłę, stając się coraz bardziej niebezpiecznym sąsiadem dla Prus Królewskich. Wiele uwagi poświęcił Odyniec polityce północnej Jagiellonów, a następnie Wazów. Nasuwa się jednak pytanie, czy można rozpatrywać odrębnie politykę bałtycką Zygmunta Augusta i odrębnie cały kompleks zagadnień, dotyczących egzekucji dóbr w Prusach Królewskich i ściślejszego połączenia prowincji pruskiej z Rzeczpospolitą. Fakt, że łączne omawianie problemów wewnętrznych Prus Królewskich i polityki władców polskich jest możliwe i przynosi znakomite rezultaty, udowodnił sam autor w podrozdziałach, dotyczących sytuacji prowincji pruskiej po ucieczce Henryka Walezego i w dobie rządów Stefana Batorego. Ukazano bardzo dobrze różnicowany stosunek stanów pruskich wobec Batorego oraz postawę szlachty Prus Królewskich wobec powstałego wówczas trybunału koronnego. Można było jednak wspomnieć, jakie było tło sporów o tzw. korekturę pruską między szlachtą a mieszczaństwem. Chodziło tu o ważną z ekonomicznego choćby punktu widzenia sprawę prawa spadkowego, regulującego zasady dziedziczenia i podziału majątków¹⁰. Warto było może także, choćby szkicowo, ukazać zabiegi stanów pruskich (szczególnie żywe właśnie w czasach Stefana Batorego) o zachowanie wolności celnych prowincji. Spory na tle nieprzestrzegania przywilejów, zapewniających Prusom Królewskim swobody celne, ciągnęły się zresztą z przerwami aż do I rozbioru w 1772 roku¹¹.

Autor wiele miejsca poświęcił także polityce północnej Wazów oraz przebiegowi działań wojennych polsko-szwedzkich w latach 1626—1629 i 1655—1660, które przyniosły Prusom Królewskim poważne zniszczenia. Nie dowiadujemy się jednak, jaki był właściwie udział prowincji pruskiej pod względem finansowym i wojskowym w wojnach ze Szwecją. Pisząc o końcowych latach rządów Władysława IV i jego zainteresowaniu sprawami prusko-gdańskimi nie wspomniano o jego ordynacji z 14 października 1647 roku, regulującej porządek obrad pruskiego sejmiku generalnego¹². Interesująco ukazał autor związki Jana III Sobieskiego z Prusami Królewskimi, jego działalność w Gdańsku na przełomie 1677/1678 roku oraz projekty odzyskania Prus Książęcych. Zwrócił także uwagę na nasilające się w drugiej połowie XVII wieku zjawiska negatywne w życiu sejmikowym prowincji pruskiej, a mianowicie coraz częstsze niedochodzenie i zrywanie sejmików. Warto przy tej okazji sprostować, iż działający wówczas Piotr Przebendowski był nie wojewodą pomorskim, lecz tylko sędzią ziemskim łębskim.

Omawiając panowanie Augusta II i Augusta III autor słusznie zaznaczył, iż mieli oni oparcie wśród części magnaterii i szlachty Prus Królewskich. Byłbym osobiście jednak ostrożniejszy w ocenie polityki Augusta II, zwłaszcza

10 Por. Z. Zdrójkowski, *Korektura pruska — jej powstanie, dzieje oraz jej rola w historii polskiej jurysdykcji i myśli prawniczej (1598—1830)*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 13, 1961, z. 2, ss. 109—156.

11 Por. J. Dygdała, *Opozycja Prus Królewskich wobec cła generalnego w latach 1764—1765*, *Zapiski Historyczne*, t. 42, 1977, z. 2, ss. 25—44.

12 Ordynacja ta została wydana drukiem przez toruńskiego sekretarza i rezydenta na dworze królewskim w Warszawie, Samuela Lutra Gereta, w 1766 r., i opatrzona obszernymi komentarzami prawno-historycznymi. *Ordinatio Consistorum in Conventu Terrarum Prussiae generalis a statibus et ordinibus ineundorum sancita a — Vladislao IV*, [b.m. 1766]. Egzemplarz w Książnicy Miejskiej w Toruniu, sygn. 101730, E 4^a453—2.

dotyczącej jego stosunku do państwa brandenbursko-pruskiego i tzw. planów rozbiorowych, przypisywanych temu królowi. Nieprecyzyjne jest też twierdzenie, jakoby po 1709 roku walki stronników Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego przerodziły się w regularną wojnę domową. Od 1710 roku sytuacja polityczna w Prusach Królewskich raczej się normalizowała, a jej ponowne zaostrenie wiązało się przede wszystkim z działalnością powstałej w 1715 roku konfederacji tarnogrodzkiej.

Ogólne ujęcie czasów Augusta III i początków panowania Stanisława Augusta jest niewątpliwie ciekawe, ale właśnie w tej części pracy spotyka się stosunkowo wiele usterek, niejasności i niezbyt przekonujących twierdzeń. Konfederacja Sebastiana Meldzyńskiego, grupująca stronników Stanisława Leszczyńskiego, zawiązała się na zjeździe w Grudziądzu (a nie na sejmiku w Sztumie) rozpoczętym 24 XI 1733 r., a więc już po, a nie przed elekcją Leszczyńskiego¹³. Wśród przedstawionych stronników saskich w Prusach Królewskich (s. 215) na szczególną uwagę zasługiwali nie wymienieni wcale Grabowscy. Sejmiki generalne w latach 1736—1763 w ogóle nie dochodziły do skutku, trudno więc pisać o ich nieregularnym odbywaniu (s. 219). Nie odbyły się też sejmiki zwołane na 31 sierpnia 1744 roku i 5 września 1746 roku, mimo iż z tekstu wynika co innego. Sejmik generalny grudziądzki z 1756 roku rzeczywiście rozpoczął swe obrady (co prawda 6, a nie 4 września), lecz już 10 września 1756 roku został zerwany przy obiorze marszałka¹⁴.

Przyczyny niedochodzenia sejmików były zresztą znacznie głębsze, niż fakt piastowania od 1737 roku godności wojewody pomorskiego przez pochodzącego z Mazowsza, a więc nieindygenę, Jakuba Narzymskiego. Był on jednak szwagrem bardzo wpływowego w Prusach Królewskich wojewody chełmińskiego i następnie podskarbiego wielkiego koronnego Jana Ansgarego Czapskiego. Dlatego też nie było przeciw Narzymskiemu w prowincji pruskiej specjalnej opozycji. Warto tu wprost stwierdzić, iż po niepowodzeniu podjętych przez dwór prób reform sejmikowych w Prusach Królewskich w latach 1734 i 1748, właśnie sferom dworskim zależało na niedochodzeniu sejmików pruskich. Przerażała je myśl, iż na sejmach zjawiać się będzie gromada kilkudziesięciu posłów pruskich, wysuwająca skargi na naruszanie stanowych wolności prowincjonalnych i dodatkowo komplikująca i tak już niełatwą sytuację polityczną. Obawiała się tego także Familia Czartoryskich i stąd też po dojściu do władzy w 1764 roku określiła stałą liczbę posłów pruskich, wysyłanych na sejmy.

Podczas bezkrólewia 1763—1764 roku prymas Władysław Łubieński ustalił stosunkowo późny termin pruskiego sejmiku generalnego wcale nie dlatego, by dać więcej czasu Potockim (nie stali oni zresztą już wówczas na czele obozu republikańcko-hetmańskiego i używanie terminu Potoccy na określenie tego stronnictwa jest nieporozumieniem). Łubieński, zachowując pozory ponadpartyjności, coraz wyraźniej przychylił się ku Czartoryskim. Sejmik generalny przedkonwokacyjny, zwołany do Grudziądza na 27 marca 1764 roku, nie doszedł wcale do skutku. Nie na nim więc, lecz dopiero na sejmiku generalnym w Grudziądzu, odbytym w dniach 29 października — 3 listopada 1764 roku, zapadły uchwały zgodne z życzeniami Czartoryskich. Uchwały te w tej

¹³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej WAP Toruń), Katalog II, VII 51, k. 75—79, Akt konfederacji generalnej Prus Królewskich, Grudziądz 24 XI 1733; 3353, ss. 441—442, J.J. Keller do Ch. Kiosmanna, Grudziądz 2 XII 1733.

¹⁴ WAP Toruń, Katalog II, VII 53, k. 191—200, Diariusz sejmiku generalnego, Grudziądz 6—10 IX 1756.

sytuacji nie mogły też zostać potwierdzone na sejmie konwokacyjnym z maja — czerwca 1764 roku¹⁵.

W latach 1766—1767 prowincja pruska wcale nie rozbiła się na obozy Familii i Potockich. Można wówczas mówić o stronnikach dworu i malkontentach (republikantach). Jako trzecie stronnictwo zaczęły występować dysydenci i wielkie miasta. Mimo to dwór utrzymał pod swą, częściową przynajmniej, kontrolą zarówno sejmik generalny z 1766 jak i z 1767 roku. Konfederacja dysydencka toruńska z 1767 roku była zdecydowanie przeciwna przystąpieniu Prus Królewskich do konfederacji radomskiej i wbrew twierdzeniu autora (s. 224) nie dopuściła do zawiązania w Prusach Królewskich formalnej konfederacji malkontenckiej, do czego dążyła część szlachty katolickiej¹⁶.

Bardzo dobrze przedstawił natomiast Odyniec problematykę konfederacji barskiej w Prusach Królewskich oraz zagrożenie prowincji pruskiej przez zaborczą politykę Fryderyka II. Warto może tylko stwierdzić, iż wybitni politycy toruńscy: burmistrz Chrystian Klosmann i rezydent na dworze warszawskim, Samuel Luter Geret, nie byli wcale stronnikami króla pruskiego. W dobie pierwszego rozbioru liczyli oni przede wszystkim na pomoc Rosji, zaś do Prus odnosili się niechętnie¹⁷.

Jak już wspomniano, sprawom szeroko rozumianej kultury poświęcono w pracy stosunkowo niewiele miejsca. Omówiono je jednak w sposób interesujący i możliwie wszechstronny. Ukazano więc przemiany wyznaniowe, związane z triumfem reformacji w miastach pruskich w połowie XVI wieku, a także z jej szerzeniem się wśród znacznej części szlachty Prus Królewskich. Na tym tle szczegółowo przedstawiono rozwój gimnazjów akademickich w Toruniu, Gdańsku i Elblągu i ich znaczącą rolę dla oświaty i nauki nie tylko Prus Królewskich, ale i całej Rzeczypospolitej. Wyraźnie można było zaznaczyć, iż gimnazja te działały również i w XVIII wieku i mimo pewnych objawów kryzysu stanowiły ważny ośrodek nauki, zwłaszcza w dobie saskiej. Autor dostrzegł zresztą ożywienie życia naukowego w Prusach Królewskich w okresie późnego baroku i oświecenia i poświęcił temu problemowi sporo miejsca. Słusznie zwrócił też uwagę, iż ówczesna nauka nie była już w takim stopniu, jak to się działo w poprzednich epokach, związana z instytucjami szkolnymi czy kościelnymi.

W osobnym podrozdziale omówił autor postępy kontrreformacji katolickiej w końcu XVI i pierwszej połowie XVII wieku oraz wzajemne stosunki między katolikami a protestantami w prowincji pruskiej w tym okresie. W jednym z następnych podrozdziałów ukazał zaostrzenie sytuacji wyznaniowej w Prusach Królewskich po 1717 roku, akcentując znaczenie tzw. sprawy toruńskiej z 1724 roku. Nie przedstawiono natomiast umocnienia się katolicyzmu w Prusach Królewskich w drugiej połowie XVII wieku. Był to okres, który ostatecznie zdecydował o obliczu wyznaniowym prowincji pruskiej. Nieco więcej miejsca trzeba było zwłaszcza poświęcić szkołom jezuickim, które kształciły i wywierały przeważający wpływ na umysłowość średniej i zamożnej szlachty pruskiej. Przy omawianiu spraw szkolnictwa można też było bliżej przedstawić szkoły elementarne (parafialne) i ich zasięg. Warto byłoby tak-

15 Por. J. Dygdała, *Polityka Torunia wobec władz Rzeczypospolitej w latach 1764—1773*, Warszawa—Poznań—Toruń 1977, ss. 44 n.; ze starszej literatury zob. W. Mejbaum, *Generał pruski w Grudziądzu*, w: tenże, *O tron Stanisława Augusta*, Lwów 1918, ss. 9 n.

16 J. Dygdała, *Polityka Torunia*, ss. 106 n.

17 *Ibidem*, ss. 174 n.

że choćby tylko zasygnalizować działalność teatru szkolnego i wspomnieć o twórczości muzycznej, szczególnie rozwijającej się w klasztorach w Pelpinie i Oliwie.

Dużą uwagę przywiązuje autor do pokazania dziejów sztuki Prus Królewskich. Nie ogranicza się przy tym do dość dobrze zbadanej sztuki Gdańska, Torunia i Elbląga, ale przedstawia także bardzo słabo znany mecenat szlachecko-magnacki. Ślusznie koncentruje autor swoją uwagę nie tyle na sztuce renesansu, która do Prus Królewskich przyszła z pewnym opóźnieniem i na ogół nie zostawiła wielu wybitnych dzieł, ale na sztuce manieryzmu i wczesnego baroku, Koniec wieku XVI, a zwłaszcza pierwsza połowa XVII wieku obfitują w prace architektoniczne i malarskie najwyższej klasy. Wystarczy wymienić tu tylko imponujące wnętrza ratusza Głównego Miasta Gdańska czy przebudowę ratusza toruńskiego na początku XVII wieku. W Prusach Królewskich działali też wówczas wybitni malarze: Antoni Möller, Hermann Hahn i Bartłomiej Strobel. Wskazuje też autor na budowę przez zamkniętszych przedstawicieli szlachty i przez biskupów chełmińskich dworów w stylu późnorenansowym. Mówiąc o prądach barokowych na Pomorzu, które istotnie pojawiły się tu po 1635 roku, nie można jako przykładu podawać kościoła i klasztoru reformatów w Podgórzu koło Torunia, która to miejscowość leżała już na Kujawach.

Dyskusyjna jest teza Wacława Odyńca o upadku sztuki Prus Królewskich w XVIII wieku. Rzeczywiście słabnie wówczas w pewnym stopniu tętno życia artystycznego w wielkich miastach pruskich. Wrażenie to wywołane jest jednak głównie faktem braku nowych wielkich fundacji i ograniczeniem się głównie do przebudowy w stylu barokowym i rokokowym wewnątrz powstałych już wcześniej kościołów i kamienic mieszczańskich. Wzniesione wówczas obiekty sztuki sakralnej i świeckiej (ołtarze, rzeźby) reprezentowały nie raz bardzo wysoki poziom artystyczny (choćby ołtarz główny kościoła NMP w Toruniu czy organy w kościele cystersów w Oliwie). Nawet jednak i w tej epoce budowano większe obiekty architektoniczne. Można wśród nich wymienić w Toruniu duży kościół ewangelicki Św. Krzyża, którego budowę ukończono w 1756 roku, oraz pałace mieszczan J. Fengera i Jana Meissnera. W Gdańsku dobrym przykładem nowych, już rokokowych, rozwiązań były wnętrza kamienicy Uphagenów¹⁸.

Ponadto właśnie w XVIII wieku, wbrew twierdzeniu autora (s. 237), mamy do czynienia z bardzo wyraźnym rozwojem mecenatu magnacko-szlacheckiego. Obok wymienionych przez Odyńca pałaców Przebendowskich w Rzucewie i Lezienku, warto wspomnieć o dużym dworze Czapskich w Nowej Wsi Szlacheckiej i pięknym rokokowym pałacu w Ostromecku, zbudowanym dla Augusta II. Pałac ten stał się później siedzibą wojewody pomorskiego Pawła Mostowskiego. Także pałac w Gzinie, przypisywany przez autora Działyńskim, był zbudowany lub tylko przebudowany w stylu rokokowym przez Jana Ansgarego Czapskiego. W okresie tym powstały także liczne fundacje sakralne. Grabowscy wzniesli piękny, o rokokowym już wnętrzu, kościół i klasztor bernardynów w Zamartem. Czapscy ufundowali kościół i klasztor kapucynów w Rywałdzie, a Działyńscy jeszcze w końcu XVII wieku poważnie przyczynili się do zbudowania kolegium i kościoła jezuitów w Grudziądzu. Nawet wcale nie zaliczający się do magnatów starosta brodnicki Józef Płaskowski ufundo-

18 J. Stankiewicz, B. Szermer, *Gdańsk. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny oraz powstanie zespołu Gdańsk—Sopot—Gdynia*, Warszawa 1959, ss. 145—147.

wał w Brodnicy kościół i klasztor reformatów¹⁹. Trudno też mówić, iż w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku nie spotykamy już wśród malarzy pomorskich twórców większego formatu (s. 235). Działal przecież wówczas w Gdańsku Andrzej Stech, znany i wybitny malarz tworzący liczne, stojące na wysokim poziomie, portrety przedstawicieli gdańskiego partycjatu i martwe natury²⁰.

Wydaje się, że niektóre problemy szeroko rozumianej kultury można było ująć głębiej. Czy nie należałoby zasygnalizować choćby takich zagadnień, jak ogólny poziom kultury umysłowej poszczególnych warstw społecznych oraz zmiany, jakie w niej zachodziły w dobie humanizmu, baroku i oświecenia.

Podsumowując powyższe uwagi należy dobitnie stwierdzić, iż podjęta przez Wacława Odyńca próbę syntetycznego, a przy tym w miarę popularnego, przedstawienia dziejów Prus Królewskich trzeba ocenić pozytywnie. Przynosi ona wiele ciekawego, nieraz inspirującego do nowych przemyśleń, materiału, a sposób ujęcia i przystępny styl sprawia, że czyta się ją z dużą przyjemnością i zainteresowaniem. Miejscami występują wprawdzie pewne, drobne na ogół, usterki, a niektóre fragmenty wymagałyby pogłębienia i poszerzenia. Trzeba jednak pamiętać, iż praca ta jest w zasadzie podsumowaniem dotychczasowego stanu badań. Jej zalety i słabości odbijają po prostu osiągnięcia, ale także i liczne jeszcze białe plamy naszej historiografii, zajmującej się dziejami Prus Królewskich.

Jerzy Dygdała

III

Przedmiotem moich uwag są dzieje obszaru nazwanego przez zespół autorów Pomorzem Nadwiślańskim, obszaru bardziej geograficznego niż historycznego, o czym zresztą pisze się we wstępie. Rozdziały składające się na tę część książki, a obejmujące okres po wydarzenia z początku 1945 roku, zostały opracowane przez Stanisława Gierszewskiego i Romana Wapińskiego, doświadczonych badaczy, którzy przygotowując ową syntezę niejednokrotnie opierali się nie tylko na badaniach innych historyków, ale sięgali do prac własnych, opublikowanych, a — częściowo — także do znajdujących się dopiero w maszynopisie lub też nawet do badań prowadzonych, jeszcze nie zakończonych. Miało to wiele plusów, pozwalało na wprowadzenie czytelnika w najnowszy nurt badań. Czasami jednak (jest to zwłaszcza widoczne w rozdziałach przygotowanych przez Romana Wapińskiego), opierając się na własnych wynikach badań, z konieczności musieli jedynie sygnalizować ich rezultaty, przedstawiając końcowe wyniki szczegółowych studiów źródłowych. Bez odwołania się do nie opublikowanych jeszcze studiów, z powodu braku miejsca nie poparte odpowiednimi dowodami źródłowymi, informacje takie siłą rzeczy do czasu noszą charakter hipotez, interesujących, ale trudnych w pełni do merytorycznej oceny. Omawiana książka nie tylko więc rejestruje faktyczny stan badań nad dziejami tego obszaru, ale częstokroć zawiera pewne propozycje badawcze, podejmowane i przez Autorów, i przez inne zespoły.

19 Por. J. Dygdała. *Uwagi o magnaterii Prus Królewskich w XVIII stuleciu*. Zapiski Historyczne, t. 44, 1979, z. 3, ss. 81—84, tam też literatura przedmiotu.

20 Por. niedawno wydaną pracę T. Grzybkowskiej, *Andrzej Stech malarz gdański*, Warszawa 1979. Z książki tej autor nie mógł oczywiście już skorzystać.

Drugą cechą charakterystyczną rozdziałów przygotowanych przez obu wyżej wymienionych badaczy jest przewaga warstwy interpretacyjnej nad informacją faktograficzną. I znowu jest to szczególnie widoczne w rozdziałach przygotowanych przez Romana Wapińskiego (tzn. obejmujących okres od 1871 do 1945). Założenie takie, interesujące dla specjalistów, historyków profesjonalnych, badaczy, może stanowić natomiast barierę dla czytelników posiadających mniejszą znajomość owych problemów, uniemożliwiającą, lub co najmniej utrudniającą, korzystanie z książki. Sądząc po nakładzie i sposobie wydania książka jest przeznaczona jednak dla czytelnika nie posiadającego tak specjalistycznego przygotowania. Ograniczenie faktografii, jak się wydaje, poszło niekiedy zbyt daleko. Czasami brakuje szczegółowych informacji o sprawach gospodarczych, politycznych, ludnościowych, które są niezbędne dla właściwej oceny tez, znajdujących się na kartach książki. Czytając odnosi się wrażenie, że jest to wyraźne nawiązywanie do sposobu przedstawienia historii Polski okresu porozbiorowego przez Tadeusza Łepkowskiego. W tym przypadku, gdy mamy do czynienia z mniejszym obszarem, którego przeszłość nie jest tak dobrze znana szerszemu gronu czytelników, oszczędność w podawaniu informacji faktograficznych poszła jednak zbyt daleko. Chciałbym zwrócić uwagę tylko na jeden przykład, dla mnie osobiście szczególnie wyraźny. Autor, pisząc o ruchu oporu na terenie Pomorza Nadwiślańskiego w latach II wojny światowej, wskazuje na istnienie książki Konrada Ciechanowskiego, poświęconej tej problematyce. Dokonuje ogólnej, interesującej i własnej charakterystyki i konkluduje, iż wobec istnienia tej książki podawanie informacji o organizacjach wchodzących w skład ruchu oporu jest zabiegiem zbędnym (s. 502). Zbędnym dla specjalisty, który może w każdej chwili sięgnąć do owej książki i przypomnieć ustalenia w niej zawarte. Ale czy wśród czytelników omawianej syntezy będzie ich wielu? Gdybyśmy próbowali rozciągnąć taką zasadę na wszystkie omawiane zagadnienia, to wówczas, poza pewną liczbą informacji publikowanych po raz pierwszy i ocenami syntetycznymi, trzeba by rezygnować z powielania wielu zagadnień, rudymentów naszej wiedzy historycznej.

Na omawianą książkę można spojrzeć przez pryzmat toczących się dyskusji o zasadach tworzenia regionów historycznych, pisaniu historii regionalnej, stosunku granic regionalnych do granic administracyjnych nie tylko w krótkim odcinku czasowym, ale na dłuższej przestrzeni. Wydaje się, że części omawiane przeze mnie dostarczają podstaw do wniosków o decydującym znaczeniu dla formowania się regionów granic administracyjnych, a jeszcze wyraźniej państwowych. Region, będący przedmiotem omawianej książki, ukształtował się nie tyle na skutek określonych granic naturalnych, co przez tradycje podziałów administracyjnych. One to bowiem decydowały, że obszary położone po obu brzegach Wisły, tylko z niewielkimi wyjątkami w całej perspektywie dziejowej, znajdowały się we wspólnych jednostkach, nie były podzielone. Przy omawianiu problemów tego regionu w okresie międzywojennym Autor pominął Powiśle, znajdujące się pod rządami niemieckimi, tłumacząc swoje stanowisko tym, że „każda próba pełniejszego przedstawienia dziejów całego regionu musiałyby w konsekwencji prowadzić do prezentacji dziejów Niemiec w latach 1919 — 1939” (s. 437). Przy trafnym rozwiązaniu problemów łączenia dziejów opisywanego regionu z obszarami państwowymi, co pozwala wyraźnie rozumieć odrębności miejscowe, w tym wypadku nie obszłoby się bez przedstawienia niektórych zagadnień, dotyczących dziejów Niemiec. Ale przyjęte założenie nie pozwoliło na przedstawienie konsekwencji podziału mię-

dzypaństwowego tego obszaru, który w przededniu wybuchu I wojny światowej był już nie tylko jednostką administracyjną, a regionem. Czytelnik utracił z pola widzenia na lat dwadzieścia obszary położone po prawej stronie Wisły, do których częściowo powraca się w rozważaniach, poświęconych okresowi II wojny światowej. Wprawdzie główny nurt wykładu książki jest związany z dziejami społeczności polskiej, ale na terenie Powiśla Polaków przecież też nie brakowało. Wydaje się, że o ile zostały uwzględnione problemy Wolnego Miasta Gdańska, to istniała konieczność zwrócenia uwagi, choćby częściowej, na problemy powiatów powiślańskich, włączonych do Prus Wschodnich.

Obaj Autorzy w sposób interesujący i trafny łączyli dzieje omawianego obszaru z historią państw, w których się one znajdowały. Pokazywali zależność wydarzeń na tych obszarach od procesów i działań w szerszej skali, wskazywali na powiązania z sąsiednimi regionami, ale nie wszystkim. Czytelnika zastanawia prawie całkowita nieobecność na kartach omawianej książki problematyki wschodniopruskiej, tak jak gdyby Prusy Wschodnie bezpośrednio nie sąsiadowały, jak gdyby przez wiele lat opisywanego okresu nie tworzyły z Prusami Zachodnimi wspólnoty administracyjnej. Ta nieobecność owej problematyki, charakterystyczna nie tylko dla tej książki, lecz dla wielu innych prac historyków polskich, sygnalizuje trudny do wytłumaczenia stan, który jest charakterystyczny od wielu lat: problematyka wschodniopruska jest przedmiotem samodzielnych badań, poświęconych temu obszarowi, ale wyniki tych badań w minimalnym stopniu wchodzi do ustaleń ogólnopństwowych czy ogólnonarodowych. Peryferyjny charakter Prus Wschodnich, który ciążył na odrębności dziejów tego obszaru, dzisiaj nie pozostaje bez wpływu na kierunki badań historycznych.

Przy układzie pracy zastosowano zasady chronologiczno-rzeczowe. Cezury odpowiadają dziejom Niemiec i Polski. Występuje pewna luka przy omawianiu dziejów, obejmująca lata 1795—1804. Czy jest to rezultat przyjętych cezur? Wydaje się bowiem, że w latach tych miały miejsce procesy ważne dla zrozumienia wydarzeń w okresie napoleońskim i w ogóle przeobrażeń narodowych i społecznych, o których warto by wspomnieć. W poszczególnych okresach, w różnych proporcjach, zostały omówione zagadnienia gospodarcze, polityczne, problemy kultury, ze zwróceniem szczególnej uwagi na przemiany narodowościowe. Problematyka narodowościowa nie wszędzie równomiernie została zaprezentowana i nie zawsze przy posługiwaniu się takimi samymi metodami jej analizy i oceny. Studiując omawianą syntezę dostrzega się niedostatek informacji o układzie stosunków narodowościowych na tych obszarach po I zaborze. Autor wskazuje na trudności, na jakie natrafia badacz przy podejmowaniu prób określenia struktury narodowościowej w tym okresie. Wydaje się jednak, że problem jest możliwy do podjęcia. Bez tych informacji trudno nam dać odpowiedź, czy opór przeciwko wprowadzaniu władz pruskich, widoczny tu i ówdzie w czasie I rozbioru w Gdańsku, miał podłoże w obawach przed pogorszeniem położenia politycznego, ograniczaniem swobód samorządowych, trudnościami gospodarczymi, czy też wiązał się jednak przede wszystkim ze sprawami narodowościowymi. Wprawdzie Autor przedstawia kierunki polityki narodowościowej władz pruskich, lecz bez próby charakterystyki stanu świadomości narodowej nie możemy ocenić procesu asymilacji, na który, zdaniem Gierszewskiego, wpłynęły też „oficjalne rozpowszechniane treści ideologiczne, a także upadek szkolnictwa średniego z polskim językiem nauczania” (s. 259).

W rozdziałach napisanych przez Gierszewskiego wiele uwagi poświęcono charakterystyce przemian społecznych, przy dążeniu do pokazania polityki na tych obszarach w powiązaniu z polityką w całym państwie pruskim. Autor nie ogranicza się tylko do pokazania wybranych problemów, ale w miarę możliwości przedstawia jak najszerszą panoramę tak pod względem geograficznym, jak i strukturalnym. Szczególną uwagę koncentruje jednak na sprawach Gdańska. W wielu kwestiach, mimo własnych dociekań, był uwarunkowany stanem badań. Nie boi się przyznać przed czytelnikiem, iż taki czy inny problem wymaga jeszcze dalszych badań, że są różne możliwości jego interpretacji, że nasza wiedza o tych sprawach nie jest jeszcze wystarczająca. Podobne stanowisko jest charakterystyczne również dla wielu wywodów Wapińskiego. Przy omawianiu problematyki miejskiej, chociaż Gierszewski poświęca nieco uwagi sprawom małych ośrodków, dominują jednak problemy Elbląga i Gdańska, natomiast wydaje się, że nie docenia funkcji Torunia. Szczególne uprzywilejowanie problematyki gdańskiej i elbląskiej wiąże się z dążeniem do eksponowania zagadnień związanych z morzem i jego zapleczem, staraniem o pokazanie znaczenia polityki morskiej dla przeobrażeń w życiu wewnętrznym Prus Zachodnich, a więc przemysłu, struktury zatrudnienia, handlu i innych zagadnień. Przy opisie procesów ekonomicznych Gierszewski stara się ukazywać mechanizmy zachodzących przeobrażeń i — jak na to pozwalały wcześniejsze badania — dokonywać ustaleń ilościowych, sygnalizować związek zachodzących zmian z przeobrażeniami technicznymi, struktury własnościowej, a także z procesami narodowościowymi. Wydaje się jednak, że problematyka narodowościowa znajduje dopiero stopniowo należne jej miejsce w miarę zaostrzania konfliktów narodowościowych. Przy podkreślaniu, iż w pierwszej połowie XIX wieku w zaborze rosyjskim i austriackim „sprawa narodowościowa zajęła miejsce dominujące” (s. 311), a jednocześnie przy braku oceny, jakie miejsce zajmowała w zaborze pruskim, staje się zrozumiałe, dlaczego Autor więcej uwagi poświęca tym zagadnieniom dopiero pod koniec pierwszej połowy XIX wieku. Wynika to także z dysponowania lepszymi informacjami źródłowymi, spisem z 1843 roku. Ale sprawa staje się jeszcze bardziej trudna, gdy porównamy informacje o strukturze narodowościowej, zamieszczone na różnych kartach. I tak, gdy w jednym miejscu przytacza szacunek ludności niemieckiej w granicach 30 do 50% globalnej liczby ludności w 1772 roku (s. 256), to w innym miejscu o tym samym okresie możemy przeczytać, że „Polacy stanowili tu około 70 proc. ogółu mieszkańców” (s. 312).

Jeżeli już mowa o sprawach narodowościowych, to chciałbym zwrócić uwagę na dwa terminy. Pierwszy z nich to określenie „autentyczna Polonia” w odniesieniu do grupy ludności polskiej w Gdańsku w pierwszej połowie XIX wieku (s. 314). Termin wprowadza pewne nieporozumienia, tak jakby sugerował kształtowanie się kolonii polskiej na obszarze niemieckim, obszarze wychodźczym. Mam też wątpliwości, czy trafne jest posługiwanie się terminem „asymilicja” przy charakteryzowaniu procesów wynaradawiania Polaków na obszarach włączonych do Prus w wyniku zaborów (zob. np. s. 317). Czy w ten sposób nie zacierza się istoty procesu wynaradawiania, chociaż jest to proces przystosowywania się grupy polskiej do grupy dominującej ludności niemieckiej, dominującej przede wszystkim z racji posiadanej władzy i majątku.

Pisałem już o niedostatecznym ukazaniu powiązań Prus Zachodnich z Prusami Wschodnimi. Przy charakteryzowaniu spraw dziewiętnastowiecznych odczuwa się bardzo wyraźnie niedostatek porównań z innymi regionami polski-

mi zaboru pruskiego. W ten sposób utrudniona została charakterystyka odrębności Prus Zachodnich, dostrzeżenia tego, co jest specyficzne, a co wynika z jakichś bardziej ogólnych prawidłowości. Przy przedstawianiu problemów kultury w pierwszej połowie XIX wieku Autor trafnie wskazuje na słabsze tętno życia kulturalnego Prus Zachodnich w porównaniu z Królestwem czy Galicją. Jest to sprawa nie podlegająca dyskusji. Natomiast wydaje się, że z pewnym niedocenieniem został potraktowany rozwój kultury w Wielkopolsce, szczególnie po powstaniu listopadowym, co przecież miało duże znaczenie nie tylko dla zaboru pruskiego. Trudno jest zgodzić się z tłumaczeniem przyczyn późniejszych trudności z tworzeniem elity umysłowej i powstawaniem elementów kultury polskiej na obszarach Pomorza Nadwiślańskiego brakiem uniwersytetu na Pomorzu oraz odległością od innych uczelni (s. 323). Oczywiście, że brak takiej uczelni oddziaływał ujemnie na kształtowanie inteligencji, tak niemieckiej, jak i polskiej. Jednakże zasadnicze przyczyny wiązały się, jak mi się wydaje, ze strukturą społeczną, ze znacznie dalej idącym procesem germanizacji szlachty, posiadaczy ziemskich i miast, a więc środowisk, z których wyrastała inteligencja. Przecież gdy uprzytomnimy sobie późniejsze przeobrażenia społeczne, kiedy to od połowy XIX wieku nastąpił proces hamowania wynaradawiania ziemiaństwa, wzmocnienia polskich warstw mieszczańskich, i zestawimy je z procesem kształtowania inteligencji polskiej, to zależność owa ukaże się w pełni. Trafne jest spostrzeżenie Gierszewskiego, iż elementarna oświata „integrowała narodowo ludność niemiecką, dezintegrowała Polaków” (s. 320). Ale, jak się wydaje, nie wyczerpuje to sprawy. W zaborze pruskim, a nie tylko tutaj, powszechność nauczania elementarnego, bez względu na jego poziom i efekty, była poważna. Przecież żaden z pozostałych zaborów nie miał tak niskiego odsetka analfabetów, jak ten. I chociaż szkolnictwo to zostało podporządkowane potrzebom państwowej polityki narodowościowej, dążącej do wynarodowienia, to jednak równocześnie przynosiło ono inne efekty w postaci podnoszenia ogólnego poziomu oświaty, co stwarzało warunki dla późniejszego podnoszenia stanu polskiej świadomości narodowej.

Szkoda wielka, że w całej książce poświęcono tak mało uwagi kwestii kaszubskiej. A przecież waga tego problemu dla historii Pomorza Nadwiślańskiego była nad wyraz poważna. A poza tym analiza problemów kaszubskich może dostarczyć wniosków, interesujących dla oceny całokształtu przeobrażeń narodowościowych, zachodzących pod rządami pruskimi. Podkreślając zanik poczucia polskości u znacznej części ludności polskiej Prus Zachodnich w pierwszej połowie XIX wieku (s. 329) wydaje się, iż warto by było tę ocenę uściślić, wyjaśnić, czy był to proces, który rozkładał się na wszystkie grupy społeczne w sposób jednolity. W ówczesnych źródłach, co zresztą potwierdzały również i inne badania naukowe, zwracano uwagę, że proces ów dokonywał się przede wszystkim wśród szlachty, natomiast przy polskich tradycjach trwało, może nie tyle w sposób świadomy, co żywiołowy, chłopstwo. Niejednokrotnie zwraca się uwagę, że proces ów jest charakterystyczny dla obszaru Prus Zachodnich, ciężąc na charakterze zorganizowanej polskiej działalności narodowej również i w końcu XIX wieku.

Rysując obraz dziejów Prus Zachodnich w przededniu zjednoczenia Niemiec Gierszewski dochodzi do wniosku, że ukształtowały się tam dwie przeciwstawne grupy, reprezentujące dwa narody (s. 335). Ale sprawa nie jest jeszcze na tyle zbadana, aby odpowiedzieć na pytanie, jak szeroki był zakres wpływów tego dychotomicznego podziału, czy odnosił się on tylko do elit na-

rodowych, posiadających najwyższy stopień wyrobienia świadomości narodowej, czy też obejmował wszystkie warstwy obu narodów, czy ostały się grupy indyferentne narodowo i jak w takim kontekście wyglądała kwestia kaszubska. Odpowiedzi na te pytania mogą dostarczyć dalsze, szczegółowe badania. Przedmiotem zainteresowań Gierszewskiego były nie tylko dzieje ludności polskiej. Interesował się, chociaż w mniejszym stopniu, również i problemami ludności niemieckiej, zamieszkującej te obszary. Przedstawiał fakty i procesy, które potwierdzały odmienną form organizacyjnych i cywilizacyjnych życia publicznego obu narodów. Wielokrotnie pisał o pozostawaniu tych obszarów poza głównym nurtem polskiego życia narodowego.

Rozdziały przygotowane przez Romana Wapińskiego są wyraźną kontynuacją, nie tylko chronologiczną, części, napisanej przez Gierszewskiego. Jednakże, jak się wydaje, w stopniu znacznie szerszym zostały tu wykorzystane możliwości pokazania Pomorza Nadwiślańskiego na tle ogólnopństwowych zjawisk, przede wszystkim społeczno-gospodarczych. Czasami analiza procesów ogólnopństwowych zastępuje nawet charakterystykę sytuacji miejscowej. Wiążąc wydarzenia polityczne z gospodarczymi, starając się o przedstawienie jednolitego nurtu wykładu dziejów tego obszaru, Wapiński ukazuje zależność różnorodnych decyzji kształtujących politykę gospodarczą od rozwiązań politycznych, polityki narodowościowej, czy też stosunków zewnętrznych. Ale w tym wypadku wydaje się konieczne zwrócenie uwagi na tezę, która przewija się w różnych opracowaniach, a nigdzie nie została jak dotąd ostatecznie wyjaśniona. Roman Wapiński przypominając ją twierdzi, że na niedorozwoju gospodarczym Pomorza Nadwiślańskiego ciążyło bezpośrednio zagrożenie konfliktem z Rosją, obawy przed objęciem tych ziem bezpośrednimi działaniami wojennymi (s. 371). W niemieckich sferach opiniotwórczych i tych, które miały wpływ na politykę inwestycyjną, na dysponowanie kapitałami, istniało przekonanie o możliwości konfliktu zbrojnego z Rosją przez cały okres istnienia cesarstwa niemieckiego. Przecież ono to powodowało prowadzenie odpowiednich inwestycji wojennych również i na tym obszarze, które tak oddziaływały m.in. na rozwój Torunia. Ale były to lata dużo wcześniejsze. Natomiast w początkach XX wieku niedorozwój gospodarczy Pomorza Nadwiślańskiego wiązał się ze skutkami wcześniejszej polityki inwestycyjnej, kształtem niemieckiej polityki morskiej, rozmieszczeniem ośrodków przemysłowych i ich możliwościami polityki eksportowej. Przeprowadzenie badań nad polityką inwestycyjną na terenie Pomorza Nadwiślańskiego mogłyby tezę, a właściwie hipotezę, Wapińskiego albo umocnić, albo zweryfikować, co wydaje się bardziej prawdopodobne.

Wapiński poświęcił wiele uwagi charakterystyce zależności gospodarki tego obszaru od polityki Rzeszy. Wykazał jej konsekwencje nie tylko dla stworzenia stanu permanentnego kryzysu gospodarczego, ale i konsekwencje dla kształtowania postaw politycznych miejscowych grup ludności polskiej i niemieckiej. Przedstawiając przeobrażenia przemysłu i rolnictwa starał się je ukazywać na tle innych obszarów Rzeszy. W sposób interesujący i przekonywający, wykorzystując przede wszystkim ustalenia Kazimierza Wajdy, ukazał powiązania między przeobrażeniami struktury własności na wsi a podłożem etnicznym. Czytelnika zastanawia spostrzeżenie Romana Wapińskiego, że przy przedstawianiu struktur społecznych „najmniej w chwili obecnej umiemy powiedzieć o klasach posiadających” (s. 389). Spostrzeżenie to tym bardziej zmusza do zastanowienia, gdy zwrócimy uwagę, że badacze powszechnie uznawali, iż klasy

posiadające tego obszaru miały szczególną rolę w dokonujących się przemianach politycznych i narodowych. Autor wskazuje na wzrost liczby Polaków w porównaniu z Niemcami na przełomie obu stuleci. Wiąże to z charakterem ruchów migracyjnych — mniejszym wychodźstwem Polaków niż Niemców (s. 384). Wydaje się, że nie była to jedyna przyczyna. Należałoby zwrócić uwagę na większy przyrost naturalny w rodzinach polskich niż niemieckich. Przedstawiając procesy narodowościowe Autorzy nie zawsze precyzują dokładnie zakres takich pojęć, jak świadomość narodowa, świadomość społeczna, nacjonalizm, nacjonalizm wielkoniemiecki, nacjonalizm niemiecki, świadoma polityka nacjonalistyczna. Czasami też występują, jak się wydaje, pewne różnice między obu Autorami w szczegółowym zakresie tych pojęć. Wapiński w swoim wykładzie nie ogranicza się tylko do analizy procesów społecznych, politycznych i gospodarczych, lecz wplata czasami próby analizy, oparte na niektórych elementach psychologii społecznej, chociaż i dla tych ocen uzasadnienia Autor szukał w zjawiskach obiektywnych.

Pisząc o przełomie XIX i XX wieku Roman Wapiński stwierdził: „Narastające tendencje nacjonalistyczne, także rosnący kult władzy i państwa składają do mniej optymistycznego widzenia perspektyw położenia ludności polskiej w zaborze pruskim” (s. 396). Autorowi w tym wypadku chodziło przede wszystkim o nacjonalizm Niemców. Ale z drugiej strony, jak się wydaje, trzeba wziąć pod uwagę równoległe narastanie nacjonalizmu, chociaż w innej postaci, i u ludności polskiej, co decydowało o nowym kształcie stosunków między obu grupami etnicznymi, przynosząc w efekcie nie tylko przecież wynaradawianie Polaków, ale i zarazem pogłębianie świadomości narodowej. I chociaż ponoszono straty, to równoległe obserwujemy wznoszenie się poziomu świadomości narodowej ludności polskiej na wyższy etap. Historyk niechętnie podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie o możliwość przebiegu wydarzeń innych, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Ale w tym przypadku, aby uzyskać odpowiedź na pytanie o perspektywy Polaków zaboru pruskiego w przededniu I wojny światowej, trzeba się do tego uciec. Wydaje się bowiem, iż można zaryzykować postawienie hipotezy, że polityka germanizacyjna osiągnęła wówczas swoje apogeum tak pod względem środków stosowanych w działaniach publicznych, jak i efektów. Dalsza eskalacja stosowanych metod nie mieściła się w ramach ówczesnego systemu prawnopañstwowego. A osiągnięcie sukcesów germanizacyjnych stawało się coraz to mniej realne wobec wyższego stanu świadomości narodowej. Można się zastanawiać, czy wyniki wyborów, które raczej dowodziłyby cofania się polskości, nie były spowodowane nowymi zjawiskami w życiu ludności polskiej; załamaniem się solidaryzmu narodowego i wprowadzeniem wewnętrznych podziałów politycznych. Przecież o ile według szacunku Eugeniusza Romera, przytoczonego w omawianej książce, na interesującym nas obszarze było w 1910 roku 41% Polaków, (s. 396), a według szacunków Mańkowskiego w 1772 roku — 66%, w 1843 — 33% (s. 312), zaś według oceny Gierszewskiego w 1772 roku około 70%, a w połowie XIX wieku około 40%, to jednak mimo zmniejszenia się liczby ludności polskiej w okresie rządów pruskich można chyba mówić także i w odniesieniu do Prus Zachodnich o pewnej stabilizacji struktury narodowościowej w przededniu I wojny światowej. Jeżeli taka konstatacja ostałaby się, to wówczas trudno by mówić o pesymistycznych prognozach, stojących przed Polakami. Wapiński, wskazując na niedobre perspektywy, zatrzymuje się nad dwoma sprawami: niewielkim udziałem Polaków wśród mieszkańców największych miast tego obszaru i cze-

ści powiatów oraz mniejszą siłą ekonomiczną Polaków (s. 397). Trzeba jednak zwrócić uwagę, że miasta w tym czasie relatywnie polonizowały się, zwiększała się odsetek Polaków w nich zamieszkałych, chociaż nie wzrastała w takim stopniu ich siła ekonomiczna. Niepokojący był natomiast stosunek sił ekonomicznych, wielka przewaga niemieckiego potencjału, nawet mimo pewnych sukcesów w walce o ziemię, mimo niepowodzeń Komisji Kolonizacyjnej.

Wapiński przedstawia plastycznie proces eskalacji polityki antypolskiej. Ale zasygnalizowane przez niego kłopoty z wprowadzeniem w życie ustawy o przymusowym wywłaszczeniu (s. 398) czyż nie wskazują na to, że owa eskalacja nie mogła być prowadzona w sposób nieskończony? Czy opór przeciwko antypolskiemu ustawodawstwu specjalnemu, narastający nie tylko w społeczeństwie polskim, ale i w niektórych kręgach społeczeństwa niemieckiego, nie sygnalizuje, iż gdyby nie wojna, to stan ten nie mógłby się dalej zaostrzać? Dzisiaj można to wyrazić tylko w formie przypuszczenia, ale wydaje się, że polityka germanizacyjna na obszarze dzielnicy pruskiej osiągnęła swoje apogeum. W okresie międzywojennym była ona wprawdzie kontynuowana, ale inny był przecież jej charakter i w stosunku do zupełnej innej społeczności była prowadzona. Ofensywność i bezwzględność nacjonalizmu pruskiego, na co zwraca w swoim wykładzie uwagę Roman Wapiński, przyspieszały kształtowanie nowych postaw w społeczeństwie polskim, a zarazem oddziaływały na rodzenie oporu w społeczeństwie niemieckim. Wzrost zagrożenia polskości na terenie Prus Zachodnich w początkach naszego stulecia był bezdyskusyjny, ale wątpliwe, czy polityka germanizacyjna wyszłaby zwycięsko wobec całej polskiej zbiorowości, coraz to lepiej zorganizowanej i przygotowanej do walki politycznej, jaka narastała w tym czasie.

Okres przed I wojną światową to okres kształtowania nowych postaw ludności polskiej, również i na terenie Prus Zachodnich, o czym wiele pisał Wapiński. Wyrażały się one w pogłębianiu współdziałania nie tylko w ramach zaboru, ale ponadzaborowego, dążeniu do unifikacji organizacyjnej, przy równoczesnych innych nurtach polaryzacji politycznej, narastaniu zainteresowań dla działań ofensywnych, kielkowaniu słabych jeszcze przejawów nurtu spodległościowego. Sygnałem kształtowania takich postaw — sądzić można — były wydarzenia związane ze strajkiem szkolnym lat 1906 — 1907, czy też szczególne zainteresowania dla działań, które relatywnie były związane z nurtami bardziej radykalnymi.

Okres wojny należy do tych etapów historii Pomorza Gdańskiego, które są najmniej zbadane. Jest to w dużym stopniu konsekwencja zachowania źródeł. Wapiński uskarża się na brak badań, które pozwalają na przedstawienie nastrojów ludności polskiej tego obszaru w latach wojny (s. 416). Ogłoszone drukiem listy Józefa Iwickiego stanowią dla tego problemu cenne źródło. Potwierdzają przypuszczenia o postawie antyniemieckiej, o zainteresowaniach młodych ludzi. W świetle tych listów, jak i nawet niektórych faktów, podanych przez Iwickiego, wydaje się, że twierdzenie o pojawieniu się dążeń ofensywnych wśród Polaków tego obszaru latem 1918 roku można by chyba przesunąć nieco wcześniej.

Sposób przedstawiania dziejów tego obszaru w okresie międzywojennym różni się nieco od rozdziałów wcześniejszych. O ile dla okresu do 1918 roku w wykładzie Wapińskiego przeważają rozważania syntetyczne, to omawiając okres międzywojenny Autor daje więcej informacji faktograficznych, chociaż nie brakuje tu również ocen ogólnych. Nadal zastanawia niewielka liczba osób,

pojawiających się na kartach książki. Czasami jednak brak bardziej szczegółowego omówienia niektórych zagadnień rodzi znaki zapytania. I tak np. omawiając plebiscyt w 1920 roku na Powiślu stwierdza bez podawania żadnych ogólnych liczb: „wprawdzie liczba wsi, głównie w powiecie sztumskim, których mieszkańcy oddali głosy za wejściem Powiśla w skład Polski, była i tak dość duża, ale ostatecznie do Polski wróciło tylko pięć wsi” (s. 430). Trudno od czytelnika nie posiadającego dostatecznej wiedzy o przebiegu plebiscytu wymagać, aby na tej podstawie mógł sobie wyrobić właściwe zdanie o przewadze niemieckiej, o faktycznych rezultatach wyniku plebiscytu i aby zrozumiał, dlaczego wsię, w których większość głosów była za Polską, nie zostały przyłączone do Rzeczypospolitej. Także trudno zgodzić się ze sposobem przedstawienia projektów sprowadzenia wojsk Hallera przez Gdańsk i łączeniem tej sprawy z obawami przed masowymi ruchami (s. 425). Tak postawiona sprawa była przede wszystkim rezultatem realistycznej oceny przewagi niemieckiej, a równocześnie miała na celu wyzwolenie Pomorza spod rządów niemieckich, chociaż nie brakowało też i uzasadnień partyjnych.

Wapiński, nie ograniczając się do informacji o wydarzeniach politycznych, gospodarczych i innych, wielokrotnie próbuje przedstawić postawy szerokich rzesz ludności. Przy omawianiu postanowień konferencji wersalskiej ocenia, iż „mimo swej połowiczności wprowadzone w życie w 1920 roku postanowienia konferencji pokojowej zostały przez ludność polską przyjęte z radością i potraktowane jako wyraz sprawiedliwości dziejowej” (s. 43). Ale lektura źródeł, dotyczących tych wydarzeń, daje obraz bardziej złożony. Pokazuje, jak radość wyrażana przez miejscową ludność była osłabiana przez nastroje niepokoju i niezadowolonia z powodu tylko częściowego zrealizowania polskiego programu terytorialnego, jak wyrażano niepokój o przyszłość, jak krytykowano osiągnięty stan. Trafnie Autor nazwał okres dotyczący historii międzywojennej *Lata mi nadziei*, pokazując, jak pod wpływem codziennych doznań nadzieje wiązane z odzyskaniem niepodległości topniały w społeczeństwie polskim i jakie miało to konsekwencje. Trafnie ogólnie słusznie ocenia przyczyny kryzysowego stanu gospodarki na terenach pomorskich, szukając ich nie tylko w rozwiązaniach politycznych, ale szerszych uwarunkowaniach zmianami na rynkach niemieckich i rosyjskich. Jednakże trudno równocześnie zgodzić się z oceną, iż „przyczyny polityczne związane z trudnościami w normalizacji stosunków polsko-niemieckich i polsko-radzieckich miały w tym wypadku — jak się wydaje — tylko wtórne znaczenie” (s. 431). To przecież przyczyny polityczne decydowały o ograniczeniach wymiany towarowej, o izolowaniu obszarów polskich, o nadaniu granicom państwowym charakteru barier tak trudnych do pokonania. Przecież to decyzje polityczne oddziaływały również i na kształt polityki morskiej, ze wszystkimi ich implikacjami dla zainteresowanych państw. Jakże wyraźnie widać te konsekwencje polityczne przy analizowaniu zasad polityki gospodarczej nie tylko polskiego Pomorza, ale całego Pomorza, bez względu na granice polityczne.

Rozważania Wapińskiego pokazują, jak region, który już wówczas był nie tylko obszarem administracyjnym, ale posiadał własne więzy wewnętrzne, tworzył rynek, kształtował i inne odrębności, został nagle rozerwany decyzjami politycznymi na trzy obszary: polski, niemiecki i Wolne Miasto Gdańsk, co miało poważne konsekwencje również i gospodarcze.

Zasadniczą uwagą poświęcił Wapiński sprawom województwa pomorskiego. Przedstawia szeroką panoramę życia politycznego, nie szczędząc uwagi spra-

wom ludności niemieckiej. Charakteryzując postawę ludności polskiej i niemieckiej na tym terenie w okresie międzywojennym trafnie, jak się wydaje, wskazuje na przeciwstawne procesy: u ludności polskiej cofanie się czynnika irracjonalnego w oddziaływaniu na jej postawę w życiu publicznym, a wśród mniejszości niemieckiej odwrotny proces, wzrost wpływów irracjonalnych (s. 444). Spostrzeżenie to jest bardzo interesujące i miałoby poważne konsekwencje dla oceny postawy obu nacji, ale, jak dotąd, nie zostało jeszcze w pełni udokumentowane. Rozdział ten obfituje w wielokrotnie akcentowaną, szczególnie wiarę miejscowej ludności polskiej w cudowną moc niepodległości. Ale czy rzeczywiście była ona tu tak silna, jak na żadnym innym terenie Rzeczypospolitej (s. 444). Jednoznaczna odpowiedź na to pytanie nie wydaje się możliwa przy obecnym stanie badań. Sądzę, że można by znajdować pewne analogie na innych obszarach kresowych. Próby wprowadzenia do rozważań historycznych pewnych wzorców charakterystyki socjologicznej, stosowane przez Wapińskiego, wskazują na nowe potrzeby i możliwości badawcze, wzbogacając bardzo poważnie obraz dziejów Pomorza Nadwiślańskiego. Ale jest to w chwili obecnej zasygnalizowanie wielu zagadnień, które wymagają szczegółowych badań.

Charakteryzując rozwój kultury Wapiński wysuwa twierdzenie „o relatywnie dużym uczestnictwie społeczeństwa tej dzielnicy nie tylko w konsumpcji, ale i tworzeniu wartości kulturalnych” (s. 476). Zgadzać się z pierwszym, trudno znaleźć dowody na potwierdzenie drugiej oceny. Odwrotnie, moim zdaniem, właśnie na tych terenach miał miejsce nieproporcjonalnie słaby udział miejscowego społeczeństwa w tworzeniu wartości kulturalnych. Nieproporcjonalnie mały, jeżeli weźmiemy pod uwagę wysoki stopień konsumpcji kultury i stosunkowo również wysoki poziom oświaty, a ponadto dużą aktywność polityczną.

W sposób bardzo skrótowy Roman Wapiński przedstawił problematykę lat wojny, w większym stopniu zwracając uwagę na informację o zasadniczych założeniach polityki władz niemieckich niż na informację faktograficzną o ruchu oporu, martyrologii. W rozdziale tym konkluduje, że ludność ta „już w pierwszych tygodniach wojny i okupacji udowodniła brak szans koegzystencji dwóch społeczności: niemieckiej i polskiej na jednym obszarze” (s. 494). Przedstawiając wydarzenia lat wojny zwrócił uwagę na szczególne trudności przy pełnej ocenie ruchu oporu. Podkreślił ułomność „patrzenia na ruch oporu przez pryzmat konspiracji wojskowej i cywilnej, noszącej charakter związków formalnych” (s. 498).

Książkę kończy omówienie literatury, dotyczącej poszczególnych epok. Zwięźle, ale trafnie. Będzie pomocne dla tych wszystkich, którzy będą chcieli pogłębiać wiadomości, rozszerzyć znajomość problemów, przedstawionych w syntezie. Omawiana książka odbiega od tradycyjnych syntez regionalnych. Nie we wszystkim może zaspokoić wiedzę o regionie dla czytelnika nie przygotowanego, jest nie tylko podsumowaniem obecnego stanu badań, ale i zarazem propozycją dalszych studiów. Stanowi podsumowanie współczesnego etapu badań historyków polskich nad przeszłością tego regionu.